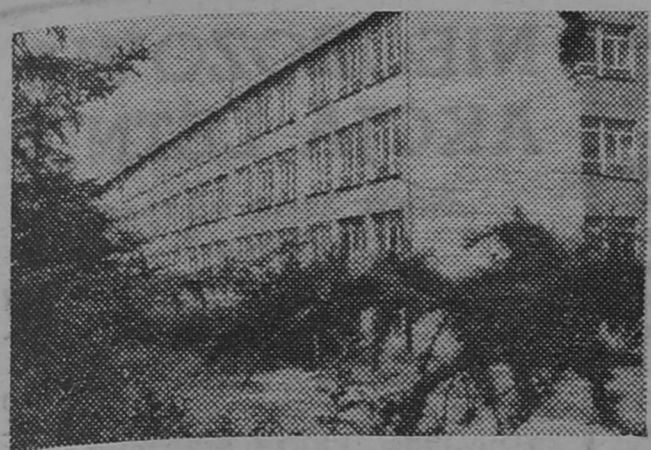
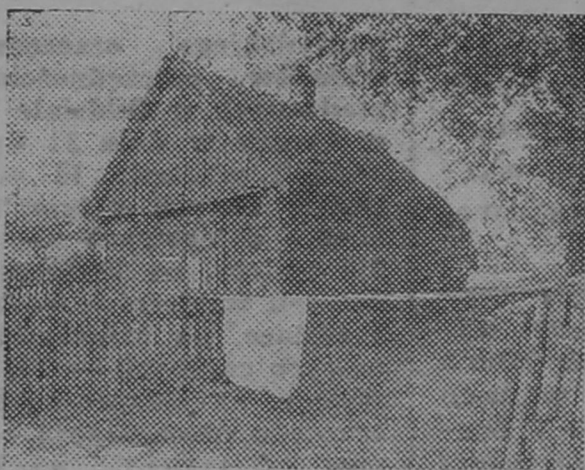




Ciechanów



Nora



Kłobuck
— ten żyje



Bratysława

KONTAKTY

ŁOMŻYŃSKI TYGODNIK SPOŁECZNY • PISMO PZPR

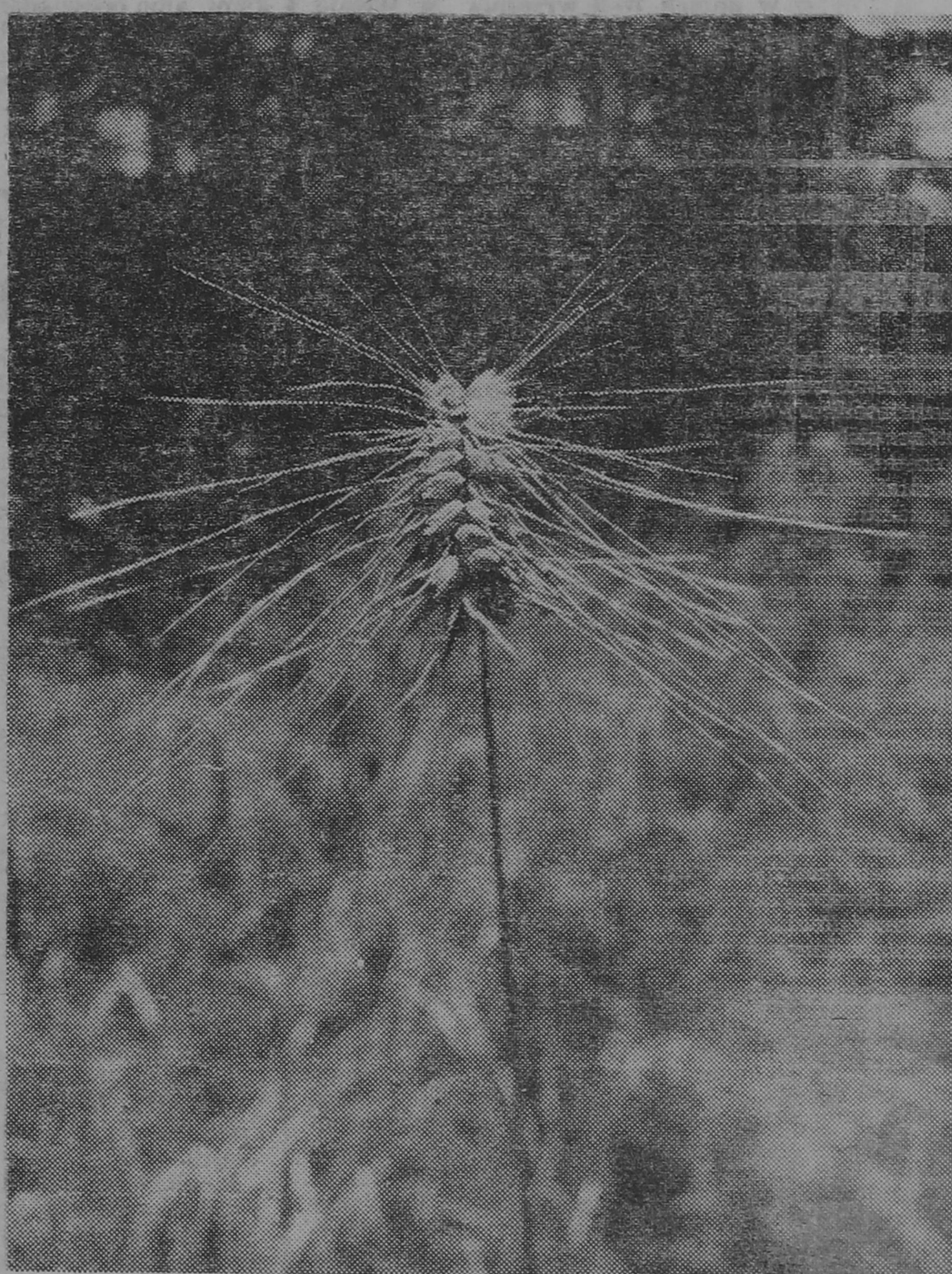
PL ISSN 0208-6840

34

(202)

KONTAKTY
26 VIII 1984

cena
10 z.



albośmy to jacy tacy?

RYSZARD MANTEUFFEL

Nie ma kraju na świecie, w którym by nie występowały różnice poglądów, postaw i odczuć wśród grup społecznych i oddzielnych obywateli. Nie ma też w świecie społeczeństw bezkonfliktowych. Różnice w Polsce są może większe niż w wielu innych krajach, co tłumaczy się cechami Polaków oraz specyficznym rozwojem polskiego społeczeństwa.

Niektóre z przyczyn, które powodują te różnice, mają charakter ogólnoludzki, inne występują na większą skalę tylko w nielicznych krajach. Jednak i z tych ogólnoludzkich różnic niektóre mają w Polsce nieco odmienny charakter.

DOKOŃCZENIE NA STR. 8-9

burzany

GABRIELA SZCZĘSNA

PRAWDA nr 1

Uparł się. Choćby trzy godziny — będzie czekać. Był już w prokuraturze, na milicji, w wojewódzkim związku spółdzielni. „Dobrze, dobrze — mówili — zajmijmy się tym”. Dzisiaj musi to wszystko opowiedzieć dziennikarzowi.

Więc jest tak: teren niewłaściwie oświetlony, brak ogrodzenia, bałagan, nie konserwowane maszyny. Traktorzyści jedzą w domu obiad, ciągnik na podwórzu, a w karcie: „orka” albo „warsztat”. To nie wszystko. Słomę i zielonkę zabierają dla nieobecnych świń, kradną paszę. Nikt się tym nie przejmuje.

★ ★ ★

Na odrapanej tablicy przed Rolniczą Spółdzielnią Produkcyjną we Wszereczy da się odczytać zaledwie jedno słowo: „tuczu”. W biurze brzęczą muchy i stuka maszyna do

pisania. Prezes na urlopie. Celina Nowak oprowadza mnie po gospodarstwie. W warsztacie zastajemy czterech mężczyzn siedzących na skrzynkach. Wychodzą za nami.

— To jest bałagan? Pani chyba żartuje! — mówi z uśmiechem chłopak w sportowej czapeczce. — Zielsko zawsze wyrasta tam, gdzie nie trzeba, to chyba jasne, nie?

Łopiany ukryłyby koszykarza, trawa do pasa rośnie niemalże wszędzie. Schowały się w niej jakieś porzucone maszyny.

— To na złom — wyjaśnia któryś.

— Dlaczego nie w jednym miejscu? Przecież w tej trawie ktoś może się nadziać na to żelastwo.

— Każdy wie, gdzie leżą — odpowiada spokojnie.

— A tamte? — wskazują maszyny i przyczepy.

— Te są prosto z pola, więc muszą być takie. Obornik, ziemia...

DOKOŃCZENIE NA STR. 5



W NASTĘPNYM NUMERZE: „Rada na życie bez kompleksów”

- szansa na wynurzenie w bluesie, czyli trzy noce w Olsztynie
- o polskich konfliktach i pojednaniach — prof. dr hab. Bronisław Gołębiowski
- mistrzowie weterynarii — portret pierwszy
- Wysokie Mazowieckie w 40-lecie
- historia czekoladowej gwiazdy (2)

NAD CZYM PRACUJĄ terenowe instancje partyjne? Odpowiadają sekretarze.

● KMG PZPR w Zambrowie: — Na posiedzeniu Egzekutywy oceniliśmy pracę Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej (jakość jej produktów, skup mleka), zapoznaliśmy się ze stanem pogłowia zwierząt gospodarskich i ilością paszy na podstawie czerwcowego spisu rolnego. Najbliższą poświęcimy przyjęciu materiałów na Plenum, którego tematem będzie realizacja wniosków z kampanii sprawozdawczo-wyborczej PZPR, ocenie akcji „Lato '84” oraz zatwierdzeniu programu szkolenia ideologicznego na r. 1984—85.

● KM PZPR w Łomży: — W zakładowych OOP trwają konsultacje Centralnego Planu Roczego oraz założeń planu realizacji zadań wynikających z uchwały i rezolucji uczestników XVI Plenum KC PZPR. Najbliższe posiedzenie Egzekutywy odbędzie się w Fabryce Aparatury i Urządzeń Komunalnych. Omówimy sprawy wewnętrzno-partyjne, zapoznamy się z informacją o przygotowaniu szkół do nowego roku szkolnego oraz ze sposobem załatwiania skarg i wniosków, które wpłynęły do nas w II kwartale br.

● KG PZPR w Łomży: — Na posiedzeniu Egzekutywy omówimy przygotowanie szkół do rozpoczęcia nowego roku, ocenimy akcję żniwną oraz wypoczynek wakacyjny dzieci i młodzieży, zapoznamy się także z realizacją postulatów i wniosków zgłoszonych podczas kampanii wyborczej do rad narodowych.

● KG PZPR w Śniadowie: — Na Plenum omawialiśmy rozwój hodowli i bazy paszowej w gminie. Egzekutywę poświęcimy ocenie przygotowania szkół i placówek oświatowych do nowego roku szkolnego. Tematem zebrań POP są uchwały XVI Plenum KC PZPR; POP wiejskie omawiają sprawy związane ze żniwami.

PODSTAWOWA ORGANIZACJA PARTYZNA i związkowa Miejskiego Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Łomży wystąpiły do dyrekcji z wnioskiem o amnestię. W zarządzeniu zostały anulowane m.in. kary wynikające z naruszenia kodeksu pracy do 21 lipca br. z wyjątkiem kar za kradzież mienia społecznego. Warunkowo umorzono także kary za wykroczenia wymienione w ustawie antyalkoholowej.

ROŚNIE konto Narodowego Funduszu Pomocy Szkole. W połowie sierpnia suma wynosiła 77 500 złotych. Główni ofiarodawcy: Szkoła Podstawowa nr 3 w Łomży — 10 580, Zakład Produkcji Tynków i Okładzin Szlachetnych Jana Mieczkowskiego i Tadeusza Dąbrowskiego w Łomży — 5000, Okręgowe Przedsiębiorstwo Obrotu Zwierzętami Hodowlanymi Oddział w Łomży — 3800, Rejon Dróg Publicznych w Wysokim Mazowieckim — 8900 złotych.

CO NOWEGO w organizacjach młodzieżowych?

● ZMW. 20 członków Kół z Dębowa, Szczepankowa, Wszereczy i Uśnika zebrało łącznie 5 hektarów należących do Apolonii i Franciszka Pisińskich z Dębowa (gm. Śniadowo). Akcja „Lato”: w tym roku skorzystało z niej około 260 osób w kraju i za granicą. Najlicniejsza grupa — 84 ZMW-owców — pracowała i wypoczywała w NRD, m.in. w Röchlitz, Plauen, Globenstein, Ritensgrün. Do Pragi i Brna wyjechało 70 członków Związku. Nielicni szczęśliwcy zwiedzili Kubę i Bulgarię. Obozy krajowe zostały zorganizowane w Starym Folwarku, Lebie i Limanowej.

● ZSMP. Trwają przygotowania do I Międzynarodowej Spartakiady Młodzieży w Letnich Sportach Obronnych, która odbędzie się w dniach 30 VIII—2 IX br. w województwie łomżyńskim. Swoją udział zgłosiło 5 ekip zagranicznych (ZSRR, Bułgaria, Czechosłowacja, Węgry, NRD) oraz zwycięzca ubiegłorocznej Spartakiady — ZW ZSMP w Szczecinie. Dobiega końca akcja letnia młodzieży szkolnej. Pracujący członkowie ZSMP będą wypoczywać jeszcze do listopada.

Młodzi rolnicy (około 80 osób) wyjadą do Frankfurtu nad Odrą. ZSMP-owcy biorą udział w akcji „Każdy kłós na wagę złota”. Brygada zatrudniona w grajewskiej „Agromie” remontuje maszyny rolnicze; 8 osób pracowało na polu Józefa Alkusa ze wsi Chojnowo (gm. Szczuczyn); w gospodarstwie Zenona Raźniaka ze wsi Koce Piskuly pomagali członkowie Kola ZSMP z Zakładu Produkcji Zabawek w Ciechanowcu.

● ZHP. Harcerze również pomagają w żniwach, m.in. uczestnicy obozu nad Jeziorem Pluszne (woj. olsztyńskie) z łomżyńskiej Komendy Hufca i obozu nad Jeziorem Świętajno (woj. olsztyńskie) z Komendy Huca w Zambrowie. Widać ich nie tylko na polach. W Nadleśnictwie Olsztyn przeprowadzili już 4000 godzin przy pielęgnacji szkółek, zbieraniu nasion, porządkowaniu wiatrolomów. Trwa „Nieobozowa akcja letnia”. Sztab Chorągwi Łomżyńskiej propaguje hasło „Każdy kłós wkładaj w trzosa”, które oznacza nie tylko pomoc w polu, ale również opiekę nad większymi dziećmi.

LIPIEC W STATYSTYCE województwa łomżyńskiego: zatrudnienie w lipcu br. było wyższe o 2,7 proc., a wynagrodzenie osobowe o 25,1 proc. w porównaniu z lipcem ubiegłego roku. Przeciętna płaca miesięczna wzrosła o 21,9 proc. ● W rolnictwie znacznie później niż w poprzednich latach rozpoczęły się żniwa. Do 5 sierpnia br. zboże zostało skoszone z powierzchni 45 000 hektarów. Dotychczas skupiono 865 ton ziarna (w roku ubiegłym o tej porze 11 353 ton). Pogłowie bydła wzrosło o 5,2 proc., a trzody chlewnej o 8,5 proc. W porównywaniu z czerwcem br. skup żywca w lipcu był wyższy aż o 17,9 proc. (zadecydowały o tym m.in. nowe ceny skupu). ● W uspołecznionym budownictwie mieszkaniowym oddano do użytku 43 mieszkania o powierzchni użytkowej 2278 metrów kwadratowych (w ciągu 7 miesięcy br. 590 mieszkań o powierzchni 31,1 tysiąca metrów kwadratowych). W okresie od stycznia do lipca br. rozpoczęto budowę 20 budynków (663 mieszkania o powierzchni 37,8 tysiąca metrów kwadratowych).

OD PIERWSZEGO DNIA żniw dyżuruje dział napraw sprzętu rolniczego Państwowego Ośrodka Maszynowego w Łomży: w dni powszednie w godz. 6.00—19.00, w niedziele 8.00—14.00. Do połowy sierpnia POM przyjął 300 zgłoszeń w terenie i około 100 napraw na miejscu. Najczęściej psują się snopearzaki, bizony, ciągniki rolnicze. Brak części zamiennych do kombajnów zbożowych przedłuża czas naprawy, choć w tym roku zaopatrzenie znacznie się poprawiło. Zainteresowanym przypomina my adres Ośrodka: Łomża, ul. Świerczewskiego 147, tel. 57-53, 52-21.

APEL ODDZIAŁU Zakładu Ubezpieczeń Społecznych w Zambrowie do emerytów i rencistów pobierających emerytury i renty wraz z dodatkami rodzinnymi na dzieci w wieku powyżej 16 lat. Z początkiem roku szkolnego osoby te proszone są o niezwłoczne dostarczenie do Oddziału zaświadczeń o kontynuowaniu nauki przez dziecko. Zaświadczenie powinno zawierać także informację o programowym czasie ukończenia nauki przez ucznia, a w przypadku przycupienia do zawodu — również wysokość otrzymywanej płacy. Zaświadczenia można przekazywać listownie. Adres: Zakład Ubezpieczeń Społecznych, Oddział w Zambrowie, ul. Fabryczna 3.

MIESZKAŃCY województwa

łomżyńskiego oszczędzają. Stan wkładów oszczędnościowych zgromadzonych w Oddziale NBP i PKO w Łomży w dniu 31 lipca br. wynosił 2 miliardy 14 milionów 506 tysięcy złotych w tym: na książeczkach obiegowych — 573 miliony 359 tysięcy, na książeczkach terminowych trzyletnich — 350 milionów 2 tysiące, na książeczkach terminowych rocznych — 104 miliony 516 tysięcy, na książeczkach systematycznego oszczędzania — 121 milionów 955 tysięcy, na książeczkach mieszkaniowych — 399 milionów 747 tysięcy, suma przedpłat na nabycie samochodów osobowych — 342 miliony 773 tysiące, na rachunkach oszczędnościowo-rozliczeniowych — 19 milionów 565 tysięcy. Oszczędni zyskują. PKO wypłaci odsetki w wysokości 223 milionów 75 tysięcy złotych.

PO 66 DNIACH śledztwa mordercy Barbary G. z Woli Zambrowskiej zostali ujęci. Trzech to mieszkańcy gminy Czyżew, jeden pochodzi z okolic Zambrowa. Najstarszy z nich ma 27 lat, najmłodszy — 20. W przeszłości niejednokrotnie popadali w konflikt z prawem. Morderstwa dokonali na tle rabunkowym.

PTTK PRZYGOTOWUJE SIĘ do Ogólnopolskiego XVIII Złotu Pamięci Września, który odbędzie się w dniach 7—9 września w Wiźnie z udziałem 350 uczestników. Imprezie towarzyszyć będzie spływ kajakowy na trasie Brzostowo—Wizna, rajdy rowerowe i piesze, konkursy sprawnościowe. PTTK patronuje także nowej inwestycji. Rozpoczęła się budowa pawilonu handlowego, w którym sprzedawany będzie sprzęt sportowo-turystyczny i pamiątki (Łomża, ul. Wojska Polskiego, obok Domu Środowisk Twórczych). Sklep zostanie oddany do użytku w przyszłym roku. Wykonawcą jest Zakład Remontowo-Budowlany Wojewódzkiej Spółdzielni Mieszkaniowej.

JUŻ NIEDŁUGO zabrzmi pierwszy dzwonek. W Łomży nowy rok szkolny rozpocznie 1611 przedszkolaków, 624 sześciolatków w oddziałach przedszkolnych, 6803 uczniów szkół podstawowych (o 473 więcej niż w roku ubiegłym; „przegęszczenie” przekroczy 2000 osób), prawie 5000 uczniów szkół ponadpodstawowych. Nad ich wychowaniem będzie czuwać 946 nauczycieli (w tym 122 w przedszkolach). Prawie 70 proc. kadry pedagogicznej w szkołach podstawowych posiada wyższe wykształcenie. Wszyscy nauczyciele mają niezbędne kwalifikacje do wykonywania zawodu.

ROZSTRZYGNIĘTY został konkurs plastyczny pod hasłem „Przyroda twój przyjaciel”, zorganizowany przez Zarząd Wojewódzkiej Ligi Ochrony Przyrody w Łomży. Komisja oceniała 270 prac, które napłynęły z 18 szkół województwa. Oto zwycięzcy: Szkoła Podstawowa nr 7 w Łomży (5 wyróżnień), Wojewódzka Pracownia Dydaktyczno-Techniczna w Łomży (5 wyróżnień), Zbiórca Szkoła Gminna w Wiźnie (4 wyróżnienia). Po trzy wyróżnienia zdobyły: Szkoła Podstawowa nr 3 w Łomży, Zespół Szkół Medycznych w Łomży i Zbiórca Szkoła Gminna w Trzciannem. Praca Anny Lapińskiej, uczennicy Szkoły Podstawowej nr 3 w Łomży została nagrodzona w eliminacjach centralnych.

W KOLACH Ligi Kobiet Polskich odbywają się zebrania sprawozdawcze za I półrocze br. Członkinie odpowiadają także na ankietę ZG LKP, dotyczącą roli kobiety w życiu społecznym oraz zbyt małego udziału kobiet w składzie rad narodowych.

CECH RZEMIOSŁ RÓŻNYCH w Łomży w bieżącym półroczu wzbogacił się o 26 nowych zakładów rzemieślniczych; przybyło m.in. 7 murarskich, 3 stolarskie, 2 betoniarskie. Jednocześnie stracił 12; m.in. koszykarski, ręcznego malowania tkanin, wytwarzania waty z cukru.

NIEOBOZOWA
AKCJA LETNIA

„Nasze serca ojczyźnie i ludziom”

Zadanie 1: „POZNAJEMY LUDZI ZASŁUŻONYCH DLA POLSKI LUDOWEJ”

Przeprowadźcie zwiad w Waszym mieście, osiedlu czy wiosce i odszukajcie ludzi, którzy brali czynny udział w odbudowie wolnej Polski, a potem — w jej budowie. Spotkajcie się z nimi i poproście, niech Wam opowiedzą, jakie mieli wówczas pragnienia, do czego dążyli i co osiągnęli. Na pewno są to już ludzie w podeszłym wieku i jeśli potrzebują pomocy — pomóżcie im! Jeśli są samotni, rozmowa z Wami przyniesie im radość. Szukajcie dobrane, a na pewno znajdziecie.

Zadanie 2: „ZNAMY SVOJE MIEJSCE ZAMIESZKANIA”

Spróbujcie porównać wspomnienia budowniczych PRL-u z tym, co jest w Waszym mieście czy wiosce. Może uda się Wam namówić kogoś z nich na tę wyprawę, wówczas dowiecie się, jak zmieniła się Wasza miejscowość w ciągu 40 lat.

Podzielcie się z nami swoimi wrażeniami. Meldunki mogą mieć formę rysunków, albumów z pocztówkami, albo opowiadań. Najciekawsze (wykonane grupowo lub indywidualnie) nagrodzimy. Przepominamy adres: Liceum Ogólnokształcące, Chorągwi Sztab NAL, 18-300 Zambrow.

CZUWAJ

BYŁO ICH
SZEŚĆDZIESIĘCIU

Podajemy nazwiska uczestników wydarzeń sprzed 45 laty w Czarnej, skąd 12 września 1939 roku wyruszyła 60-osobowa grupa żołnierzy, strażników granicznych i strzelców na Prusy Wschodnie. Lista nazwisk nie jest pełna, możliwe są również pomyłki: Marian Adamski (zam. w Giżycku), Józef Brodowski, Marian Cybyliński (zam. w Szczecinie), Mieczysław Cybyliński (prawdopodobnie nie żyje), Stanisław Doliwa (zam. w Legnicy), Henryk Golubowski (zam. w Grajewie), Stefan Kalinowski (zam. w Grajewie), Stanisław Karwowski (zam. w Karwowie), Stanisław Kuczyński (USA), Władysław Kuczyński (nie żyje), Krzywicki (nie żyje), Stanisław Królikowski (nie żyje), Romuald Kozłowski (zam. w Tworzech), Mieczysław Krukowski (zam. w Rajgrodzie), Wawrzyniec Samaszko (nie żyje), Czesław Trzeciakowski (zam. w Kosilach), Mieczysław Wiedliński (nie żyje).

Spośród strażników granicznych udział w marszu brali (prawdopodobnie): Dąbrowski, Bednarz, Heblin, Łacik, Janicha, Korzec, Kowalczyk, Krużolek, Kurek, Waldemar Wasik.

Prosimy w imieniu organizatorów o odezwanie się bezpośrednich uczestników, ich rodzin oraz świadków w celu potwierdzenia i uzupełnienia tej listy — w związku z przygotowywanym spotkaniem bohaterów tamtych wydarzeń.

wieści gminne

SZEPIETOWO. Od czasów carskich, kiedy budowano linię warszawsko-petersburską, teren ulicy Mazowieckiej był własnością kolei. Drogowcy uznali, że czas najwyższy przejąć ją we władanie, i wystąpili do naczelnika gminy z takim wnioskiem. Wszystko wskazuje na to, że zamiana odbędzie się w „rodzinie”, a ściślej — w jednym resortcie. Przepisy mówią, że aktu przekazania może dokonać organ naczelnny, czyli minister Komunikacji, który jest szefem kolejarzy i drogowców.

Zainteresowanie władz centralnych budzi przebieg żniw w gminie. Przed kilkoma dniami prace inspekcji gminnych wizytował dyrektor departamentu w Ministerstwie Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej. Oceniał je na trzy z plusem. Nieprawdziwe okazały się zarzuty niektórych mieszkańców gminy: całkiem przypadkowo kółkowy kombajn w dniu wizyty dyrektora departamentu został skierowany do koszenia zboża na polu jego brata.

CIĄG DALSZY NA STR. 15



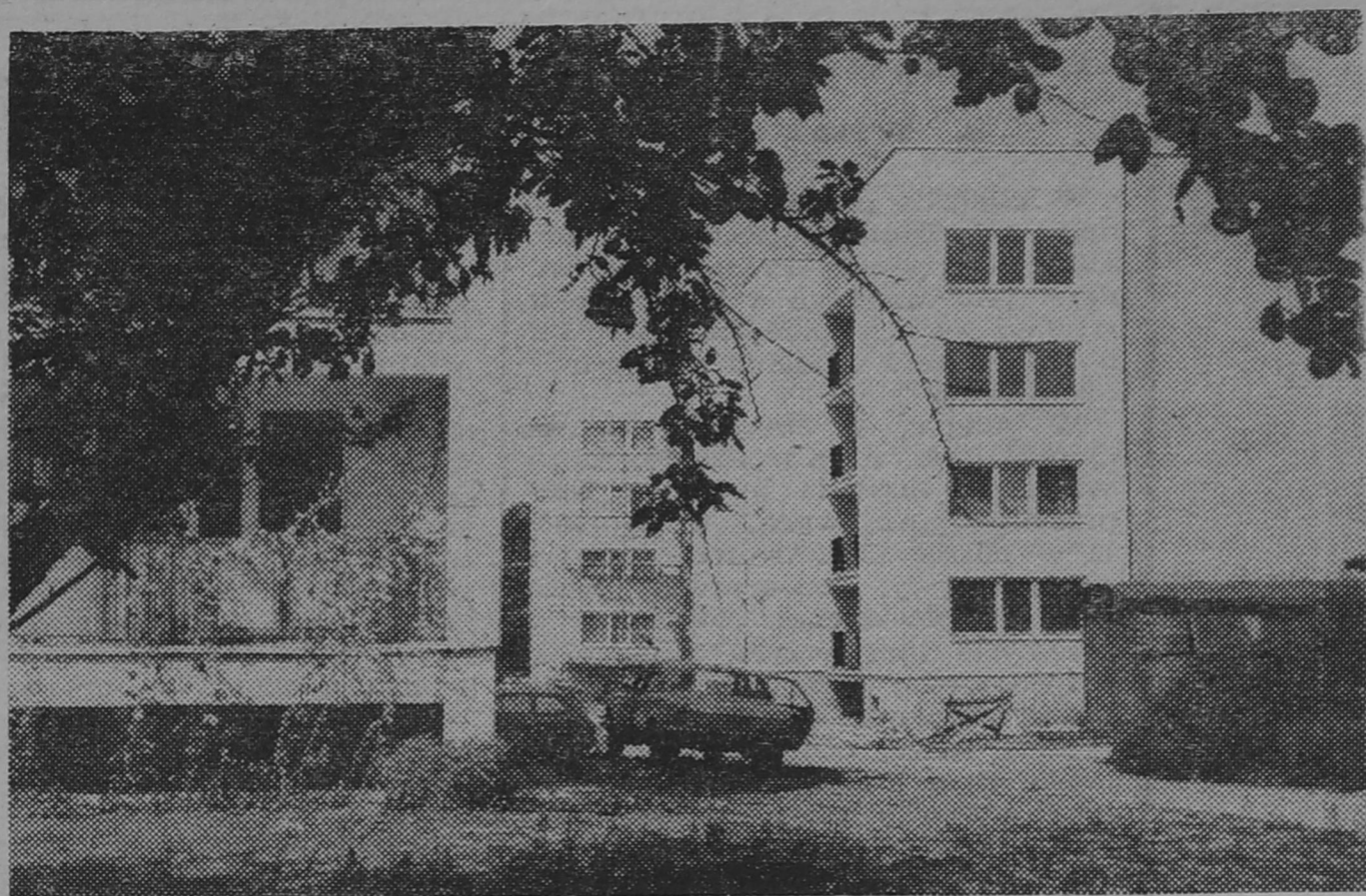
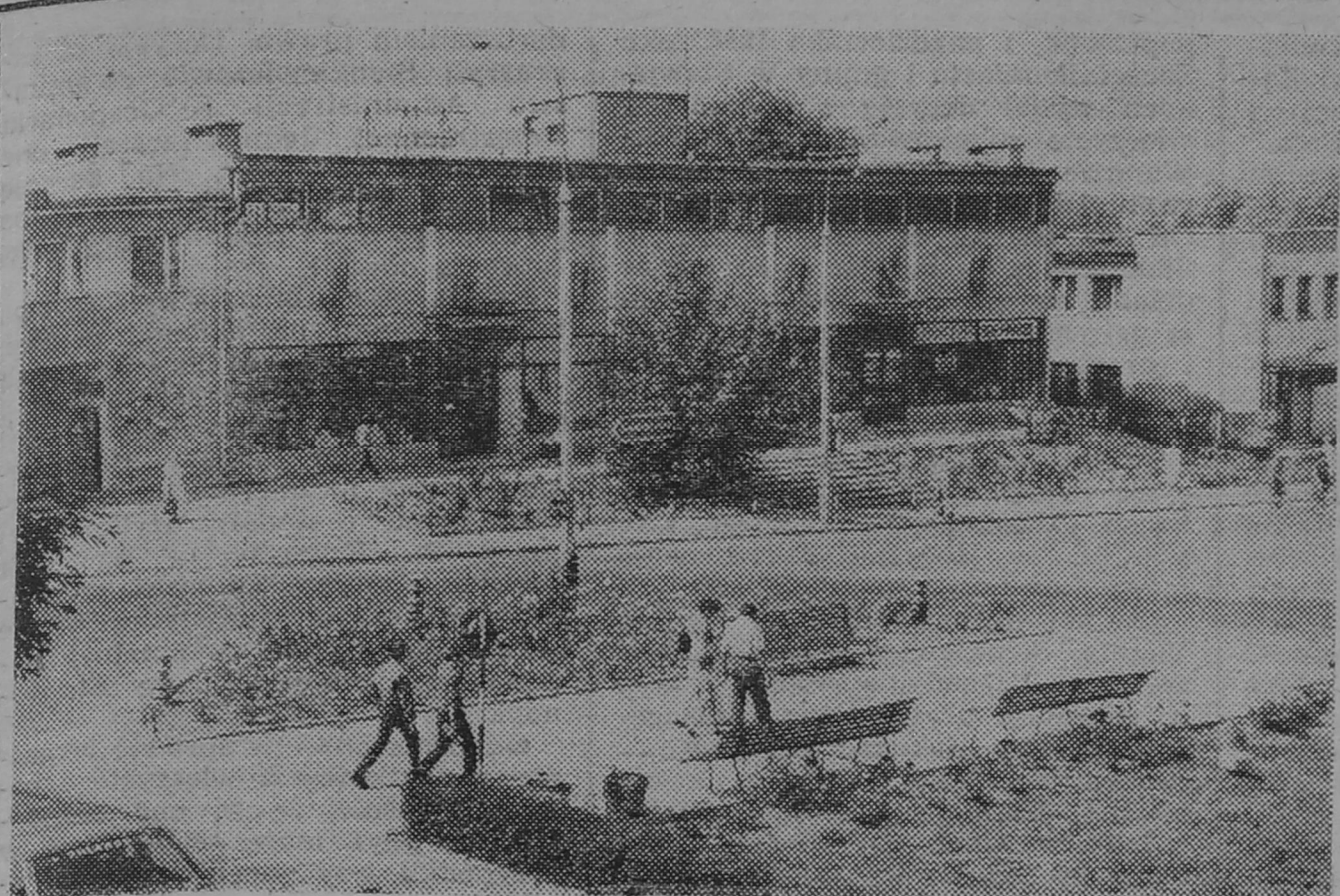
zdanie tygodnia

— Wolę kilogram sznurka od kilograma złota.

Rolnik z gminy Nowogród

myśl z atestem

„Rzeczywiste wartości nie są ideami tkwiącymi w głowie, ale czynnymi siłami, które kształtują nasze życie.” Karel Čapek



CIECHANOWIEC

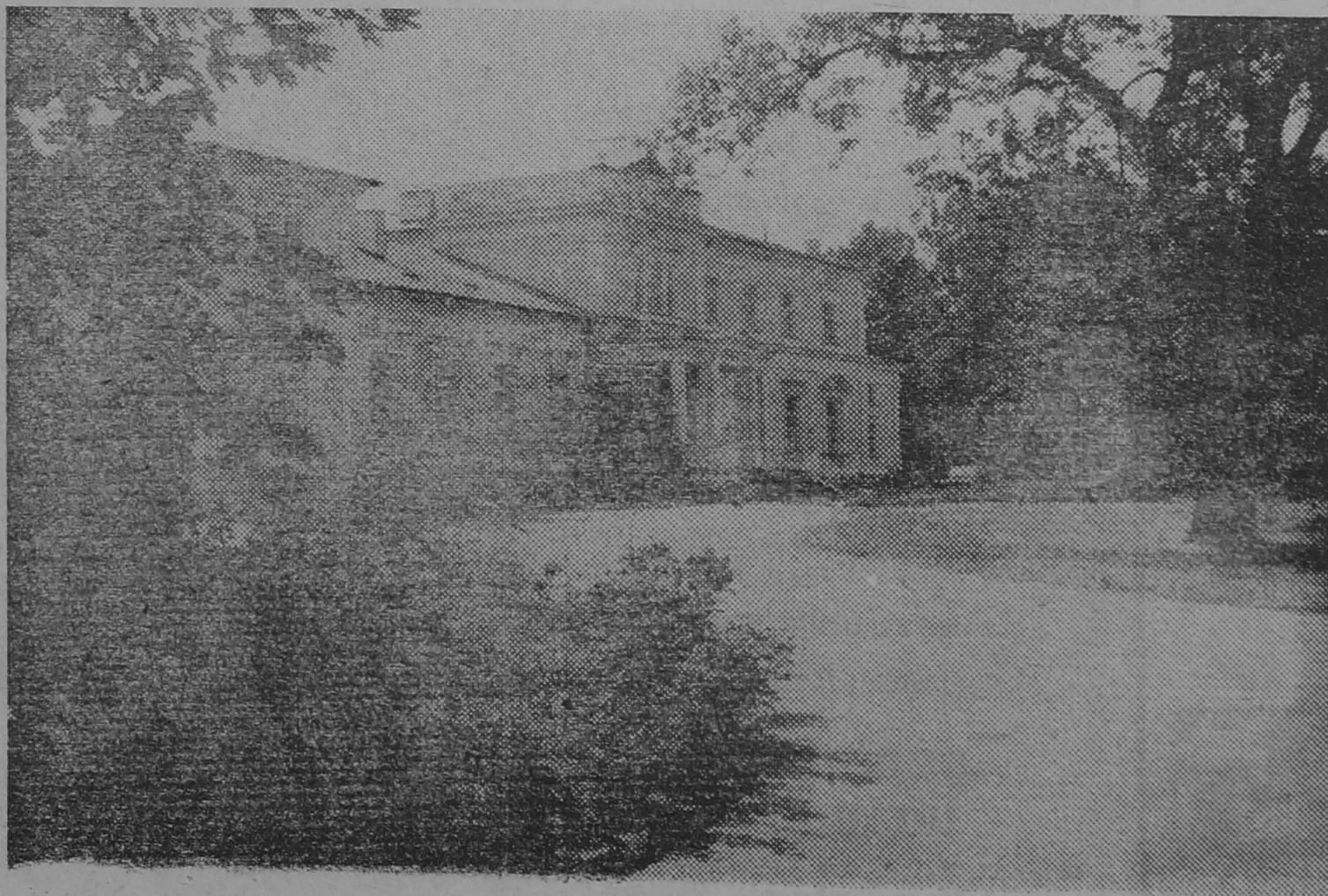
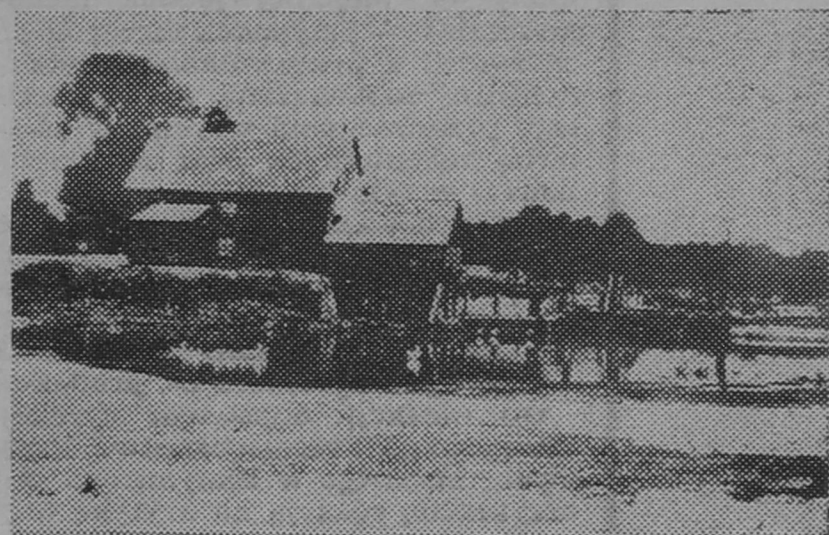
Legenda głosi, że nazwa „Ciechanowiec” wywodzi się od imion dwóch wielmożów: Ciecha i Nura. Początki historii grodu przypadają na pierwszą połowę XV wieku.

W okresie międzywojennym istniała tu mała fabryczka sukna, przędzalnia wełny i wykańczalnia, zatrudniające w sumie 75 robotników. Miasto było ośrodkiem drobnej wytwórczości rzemieślniczej. Lata sześćdziesiąte i siedemdziesiąte to intensywny rozwój Ciechanowca. Na Nurze urządzono zalew z ośrodkiem rekreacyjnym. Uruchomiono Zakład Zabawkarski i obuwniczy. W budowie jest spółdzielcze osiedle mieszkaniowe i basen kryty. Młodzież uczęszcza do szkoły zbiorczej i dwóch szkół ponadpodstawowych.

W roku 1971 miasto zdobyło tytuł „Mistrza gospodarności” i otrzymało Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski, a w roku 1974 — Medal 30-lecia PRL. Dziś liczy około 4 tysięcy mieszkańców, których chlubą jest słynne Muzeum im. Krzysztofa Kluka.

TEKST I ZDJĘCIA
GABORA LORINCZEGO

40 LAT MINEŁO...



KONTAKTY
z WIELKĄ

W związku ze zdarzeniem opisanym w tygodniku „Kontakty” (nr 26/84) Okręgowe Przedsiębiorstwo Przemysłu Mięsnego w Białymstoku wysłało swoich przedstawicieli do Łomży w celu zbadania i wyjaśnienia sprawy.

W sklepie, w obecności ekspedientki i ob. A. Karpińskiej, która wcześniej zakupiła mielonek wieprzową puszkowaną, wyjaśniono, iż w puszcze konserwowej nie było prezerwatywy, lecz ochronny palec gumowy, powszechnie stosowany w przemyśle spożywczym, a także w gospodarstwie domowym. Jako dowody rzeczowe przedłożono, fabrycznie nowe, ochronne palce gumowe wraz z etykietami. Ochronny palec gumowy incydentalnie dostał się do puszek na skutek niedostatecznej uwagi pracownika. Ten oświadczył — niemniej jednak niedopuszczalny — przypadek szczegółowo omówiono z pracownikami produkcyjnymi, zobowiązano ich do ścisłego przestrzegania warunków sanitarno-higienicznych oraz zastrzeżono nadzór w tym zakresie.

Poszkodowana klientka została przeproszona przez naszych przedstawicieli, a strata materialna całkowicie zrekompensowana.

Mgr inż. EDWARD SADOWSKI
zastępca dyrektora ds. produkcji

Od redakcji: odpowiedź dyrektora Okręgowego Przedsiębiorstwa Przemysłu Mięsnego w Białymstoku jest przykładową reakcją na krytykę prasową. W miejsce świętego oburzenia i hałasowania po instancjach na temat: „Kto to napisał i komu to służy?” — z troską i wstydem, że coś takiego w ogóle mogło się zdarzyć.

Stąd natychmiastowy przyjazd wyłanników zakładu do Łomży, pismo dyrektora, a także rekompensata, kwiaty i przeproszenie klientki. Stąd alarm na produkcji i zdwojona uwaga, by coś takiego nie powtórzyło się w przyszłości.

Tak odpowiadają na krytyczne sygnały ludzie, którym naprawdę zależy na dobrym imieniu firmy. Tak też jest (korzyść społeczna, naprawa rzeczywistości) sens wszelkiej krytyki.

wreszcie
własne locum

W nawiązaniu do informacji opublikowanej w rubryce „Więści gminne” („Kontakty” nr 25/84) Urząd Wojewódzki w Łomży Kuratorium Oświaty i Wychowania informuje, że w ramach zamierzonej rozbudowy obiektu szkolnego w Sniadowie jest uwzględnione dwuoddziałowe przedszkole.

Mgr STANISŁAW KRASOWSKI
kurator oświaty i wychowania

wyjaśnienie

W „Śpięciach” („Kontakty” nr 27/84) załoga Spółdzielni Kółek Rolniczych w Sniadowie została urażona opublikowaniem nieprawdziwych danych dotyczących stanu sprzętu do zbioru traw i zbóż.

W bieżącym roku Spółdzielnia dysponowała 6 kosiarkami rotacyjnymi do zbioru traw (wszystkie sprawne) oraz silosokombajnem Z-320.

Ogółem w I pokosie skosiliśmy trawę z powierzchni 585 ha (norma w I pokosie — 75 ha), czyli na jedną kosiarkę wypadło 97,5 ha.

Przy koszeniu I pokosu nie mieliśmy interwencji ze strony rolników, jak i władz gminnych.

Jeżeli chodzi o kombajny do zbioru zbóż — na stanie mamy 4 Bizony. Aktualnie 3 są po przeglądach w POM-ie i próbnym uruchomieniu, 1 — w trakcie naprawy.

Dlatego niezrozumiałe są dla mnie krytyczne uwagi redaktora „Śpięć”.

Proszę o wyjaśnienie, skąd pochodzą cytowane dane o sprawności sprzętu.

Inż. KAZIMIERZ BOROWSKI
dyrektor
Spółdzielni Kółek Rolniczych
w Sniadowie

„papierowy
lament”

Odpowiadając na artykuł red. Adama Jerzego Sochy pt. „Papierowy

lament” („Kontakty” z 15 kwietnia 1984 r.), Urząd Wojewódzki Zarząd Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Łomży wyjaśnia:

Odnosnie sprawy przejęcia terenu ob. Zdzisława Sienkiewicza pod osiedle domków jednorodzinnych ustalono, że naczelnik byłego powiatu kolneńskiego, w skład którego wchodziło wówczas miasto Stawiski, ustalił teren budownictwa jednorodzinnego w Stawiskach (zarządzenie nr 22/74) zgodnie ze szczegółowym planem zagospodarowania przestrzennego, zatwierdzonym uchwałą Prezydium MRN. W skład tego osiedla weszły 2 działki, stanowiące własność ob. Zdzisława Sienkiewicza. Łącznie przejęto na rzecz Skarbu Państwa nieruchomości o powierzchni 2735 m², za którą Urząd Powiatowy w Kolnie wypłacił odszkodowanie w wysokości 29 538 złotych według cen z 1975 roku.

Nadmieniamy, że w ramach ustalenia terenu budownictwa jednorodzinnego w Stawiskach przejęto nieruchomości od 19 obywateli (łącznie 4,56 ha), a jedynie Sienkiewiczowie nie mogą się z tym pogodzić.

Postępowanie w sprawie przejęcia terenów od ob. Zdzisława Sienkiewicza zostało przeprowadzone zgodnie z prawem i zakończone ostatecznie 31 lipca 1974 roku.

W 1975 roku małżonkowie Sienkiewiczowie złożyli podanie do Urzędu Powiatowego w Kolnie o poszerzenie ich własnej działki, położonej przy ul. Łomżyńskiej 9, przez dołączenie części działki Skarbu Państwa, będącej w posiadaniu ob. Stanisława Konopki. Jest prawdą, że Zarząd Gospodarki Terenami w Kolnie 5 marca 1975 roku obiecał załatwienie tej sprawy. Należało zatem zastosować ustawę z 14 lipca 1961 roku o gospodarce terenami w miastach i osiedlach — działkę poszerzyć oraz oddać w wieczyste użytkowanie, a nie — jak to w piśmie podaje Zarząd Gospodarki Terenami w Kolnie — dokonać wymiany.

Ponieważ szczegółowy plan zagospodarowania tego terenu utrzymywał stan istniejący zabudowy — nie można było dokonać podziału terenu i załatwić szybko wniosku. Wojewódzkie Biuro Planowania Przestrzennego w Łomży, badając sprawę w czerwcu 1977 roku, stwierdziło tę nieprawidłowość i uznało konieczność opracowania aneksu do planu.

Po wprowadzeniu niezbędnych

poprawek, 1 października 1980 roku naczelnik miasta i gminy w Stawiskach wydał decyzję o oddaniu w wieczyste użytkowanie małżonkom Wandzie i Zdzisławowi Sienkiewiczom działki o powierzchni 520 m². Od tej decyzji odwołał się ob. Z. Sienkiewicz, żądając sprzedaży działki na własność. Decyzja została uchylona przez organ II instancji i przekazana naczelnikowi do ponownego rozpatrzenia.

12 marca 1981 r. naczelnik miasta i gminy Stawiski wydał nową decyzję, uwzględniając w całości prośbę ob. Zdzisława Sienkiewicza, z tą różnicą, że decyzją objęto oboje małżonków.

Od tej decyzji odwołała się ob. Wanda Sienkiewicz. Ona z kolei nie wyraziła zgody na nadanie działki w wieczyste użytkowanie i zasugerowała, aby dokonać zamiany — proponując, jako zamienną, swoją własną działkę (nr 461), stawiając jednak warunek, że działka otrzymana od Skarbu Państwa musi być nadana na jej bezwarunkową własność, nie zaś w użytkowanie wieczyste.

Wobec braku zgody małżonków na nadanie działki w użytkowanie wieczyste, decyzja naczelnika stała się niewykonalna. Dopiero 10 września oboje małżonkowie zdecydowali się nabyć działkę w użytkowanie wieczyste i zawarli umowę notarialną. Umową tą zobowiązali się do budowy domu jednorodzinnego, której rozpoczęcie winno nastąpić w terminie dwu i zakończenie w ciągu czterech lat od sporządzenia umowy.

Na działce nadanej małżeństwu Sienkiewiczów w użytkowanie wieczyste znajduje się część stodoły o konstrukcji drewnianej, ubikacja i szopa. Prawdą jest, że podczas oględzin tej nieruchomości 9 stycznia 1978 r. spisano protokół uwag i wniosków do aneksu planu, w którym m.in. ob. Stanisław Konopko wnosił o przydzielenie siedliska pod zabudowanie gospodarskie oraz przyjmował do wiadomości, iż najpóźniej do maja 1979 r. musi rozebrać stodołę. Niestety, nie wykonał tego. Dlatego też naczelnik — 9 października 1980 r., a następnie 12 sierpnia 1982 — wydał decyzję nakazującą rozbiorę stodoły i ubikacji, a następnie nakładane są grzywny na Stanisława Konopkę. Mimo to decyzji nie wykonał.

14 września 1983 r. wojewoda łomżyński stwierdził nieważność decyzji wydanych przez naczelnika, ponieważ podjęte zostały z rażącym

naruszeniem prawa. Decyzje te zakazyli Sienkiewiczowie do ministra Administracji i Gospodarki Przestrzennej. Jednak zostały one utrzymane w mocy. Na decyzję ministra złożyli z kolei skargę do Naczelnego Sądu Administracyjnego, który ją oddalił.

3 maja 1984 r. badana była sprawa budowy domu na nadanej działce. Ustalono wtedy, że dotychczasową lokalizację domu przesunie się o kilka metrów do ulicy Łomżyńskiej i w ten sposób umożliwi rozpoczęcie budowy niezależnie od istniejącego domu i stodoły użytkowanej przez St. Konopkę, a naczelnik miasta i gminy Stawiski w najbliższym czasie (jak tylko będzie wolne mieszkanie komunalne) dokona przesiedlenia rodziny St. Konopki.

Odnosnie obaw w sprawie wygaszenia użytkowania wieczystego należy wyjaśnić, że są one bezpodstawne, gdyż może to nastąpić w przypadku, gdy wieczysty użytkownik korzysta z terenu w sposób sprzeczny z jego przeznaczeniem, określonym w umowie, i choć małżeństwo Sienkiewiczów nie przystąpiło jeszcze do budowy domu (lecz z przyczyn od nich niezależnych) — wygaszenie nie nastąpi.

Mgr KAZIMIERZ KRZYŻKOWIAK
zastępca dyrektora Zarządu

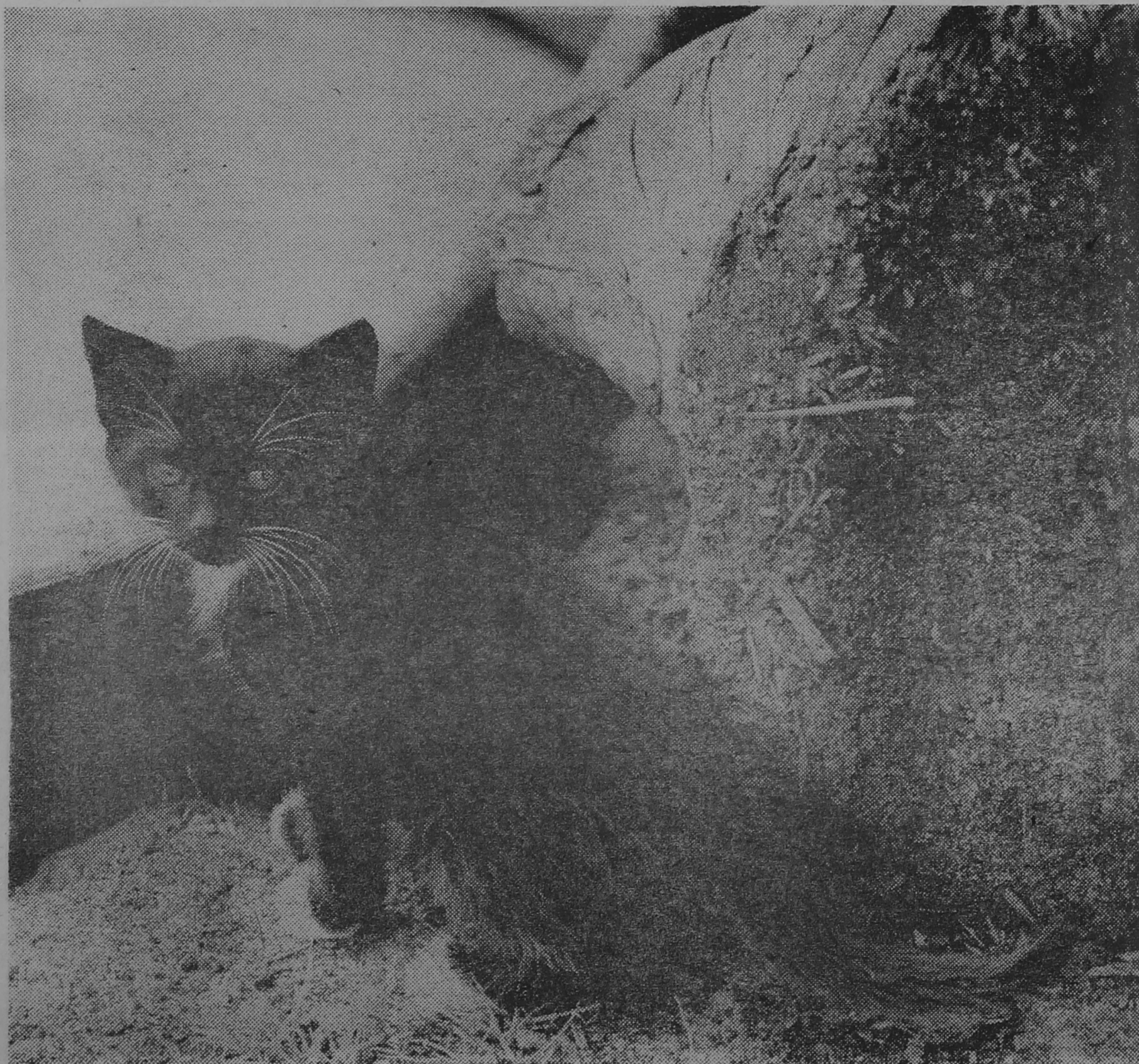
Wióczka
rozwiązała
problem

Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Handlu Wewnętrznego w Łomży w nawiązaniu do notatki zamieszczonej w „Śpięciach” („Kontakty” z 24.06.1984 r.), dotyczącej dużego zapasu drutów i szydełek — informuje, że Państwowa Inspekcja Handlowa nie przeprowadzała kontroli w magazynie artykułów pasmanteryjno-galanteryjnych, jak również nieprawdą jest, że posiadany zapas wymienionych artykułów wystarczy na 70 lat.

Przy obecnym tempie sprzedaży oraz uwzględnieniu sezonowości — zapas zmniejszy się do 3 lat.

Ponadto nawiązano kontakty z Państwową Agencją Handlową oraz innymi WPHW w kraju celem odsprzedaży części zgromadzonego zapasu.

Mgr STEFAN SUTYNIĘC
dyrektor WPHW w Łomży



— Nie trzeba ich czyścić po pracy? — Pani przesadza, przecież nie są brudne.

W oborze sto siedemdziesiąt świń zdanych na dobrą wolę ludzi. Magazyn paszowy i zbożowy w budowie. Na placu resztki sprzętu przeciwpożarowego, porzucone deski, cegły, nie domykające się drzwi, schody i drabiny donikąd. Obok — nagi sad, rozwalony płot i też jakas budowa. Pod dachem zakurzone, rozbity fiat prezesa. Całość tonie w zielsku i trawie.

Wracamy do biura Spółdzielni. Celinę Nowak nachodzą wątpliwości: — Jak tylko prezes wróci, zaraz będzie wiedział, kto panią oprowadzał. A jeżeli pani o nas napisać, też wszystko będzie na mnie. No, ale jest o czym. Tu jeden drugiego by utopił. Traktorzyści rządzą wszystkim i wszystkimi. Teraz, gdy prezes na urlopie, zastępuje go właśnie traktorzysta. Z jednym nie umiem w żaden sposób się dogadać i wiecznie są jakieś urazy. — Proszę, niech pani czyta: „W dniu 10. 07. 1984 r. o godz. 13.50 pełniąc obowiązki prezesa Zarządu dokonałam kontroli stanu licznika w ciągniku C-360 nr rej. LOA 087U należącym do Ob. Michałaka Pawła. Stan licznika odczytałam przez tylną szybę kabiny. Po powrocie z placu zwróciłam się do Ob. Michałaka Pawła o okazanie mi karty pracy celem porównania zgodności stanu licznika z zapisem w karcie pracy. Ob. Paweł Michałak odmówił mi okazania karty pracy twierdząc, że od kontroli to jest prezes, a nie kadrowa. Wyjaśniłam, że ja zastępuję prezesa i po raz drugi poprosiłam o kartę pracy. Niestety ww. Obywatel w obecności dozorca Ob. Zdzisława Molaka kategorycznie odmówił mi udostępnienia karty pracy. Nadmieniam, że w tym samym dniu sprawdziłam rejestr wydanych kart pracy, z którego wynikało, że Ob. Michałak Paweł ma w posiadaniu karty pracy od 1.07. do 10.07.1984 r. Uprzejmie proszę o wyciągnięcie wniosków służbowych w stosunku do ww. Obywatela. Podpis dozorca. Do wiadomości WZRSP w Łomży. Celina Nowak”. A potem musiałam pisać oświadczenie: „Ja niżej podpisana pracownica RSP we Wszerzeczy Ob. Celina Nawak oświadczam, że w dniu 12.07.1984 r. o godz. 8.00 idąc od autobusu do biura w obecności prezesa Zarządu inż. Grzegorza Dąbrowskiego Ob. Michałak Paweł zaczął mnie takimi słowami: Pani kadrowa mnie zgineło z ciągnika 5 tys. zł tj. 2 razy po 2 tys. i 1 tys. zł i portfel wtedy

kiedy to pani kontrolowała stan licznika w moim ciągniku”. Widzi pani, jaki skandal? O kradzież 5 tysięcy mnie posądził!

Przyjechał znowu po trzech dniach. — Chyba życia tam mieć nie będę. Wilkiem patrzę, gdy idę, bo niby ja ściągnęłam „Kontakty”, a prawda jest jedna i taka, jak tu opowiedziałem. Nie mogę wszystkiego udowodnić, ale co wiem, to wiem. Wczoraj znowu worek paszy został w przyczepie, a przyczepa i ciągnik nocowały na podwórzu traktorzysty. Ani porządnego oświetlenia, ani ogrodzenia. Jak pilnować obcego, jeżeli w środku jest swój złodziej? Wyłącznik prądu jest w warsztacie. Umieją dokuczyć dozorcycy. Na placu ciemno, a oni nie wiedzą dlaczego. Trawa już skoszona: z gminy przyszło jakieś polecenie czy coś podobnego. Mnie też prezes kazał kosić. Zresztą, odkąd tylko tu jestem, pracuję niezgodnie z umową.

gdy zatrudnia się trzynastu osób. Oprócz hodowli mamy trzydzieści dziewięć hektarów żyta, osiem pszenicy, dwa i pół owsa, pięć ziemniaków, dwadzieścia siedem łubin, osiemnaście i pół mieszanek (jęczmień, owies, pszenica).

Do stanu posiadania prezesa dolicza jeszcze pięć ciągników, dwie koparki, bizon, prasę do słomy, koparkę, kombajn ziemniaczany, dwa roztrząsacze obornika, rozrzućnik wapna i nawozów, sprzęt uprawowy. Wartość majątku trwałego oblicza na około trzynastu milionów złotych.

Znowu potykam się o porzucone maszyny; tym razem — widoczne.

— To na złom, ale chyba jeszcze coś utargujemy. Spółdzielnia z Jednacczewa chce od nas odkupić. Tamto na pewno na złom — pokazuje porzuconą przyczepę.

— A ten ciągnik, który zamiast pracować w polu, odpoczywa z kierowcą w domu?

burzany

WIDOK Z GÓRY

Prezes nie jest zaskoczony moim przyjazdem. — Złe mówią o Spółdzielni — zaczynam bez ogródek.

— Nie wszyscy. Co mówią?

— Kradzieże, bałagan, niezgoda.

— Wszędzie są konflikty — mówię spokojnie. — Chociaż chyba u nas trochę się przebrało. Właśnie na jutro zwołaliśmy posiedzenie Zarządu w tej sprawie.

— Dlaczego tak się nie układa?

— Trudno powiedzieć — prezes w zamyśleniu pociera brodę. — Jedni uważają, że drudzy migają się od roboty i kradną, i na odwrót.

— A pana zdanie?

— Nikogo nie złapałem na gorącym uczynku, nie stwierdziłem podczas kontroli żadnych nieprawidłowości. Zdaję sobie sprawę, że nie wszystko gra, choćby z garażowaniem ciągników na podwórkach traktorzystów. Tylko jeden z nich mieszka we Wszerzeczy, reszta dojeżdża kilka kilometrów. A co do bałaganu... Nie mamy warunków do utrzymania całości w odpowiednim stanie. Zielska, jak pani widzi, nie ma. Trudno ze wszystkim nadążyć,

— No właśnie. Zawsze coś na głowie: jak nie maszyny, to ludzie albo jedno i drugie. Zdarza się, że odmawiają wykonania polecenia służbowego. Będziemy o tym mówić na jutrzejszym zebraniu. Przez te dwa lata, odkąd tu jestem, inaczej patrzę na pewne sprawy.

W pokoju prezesa na honorowym miejscu dyplom uznania, przyznany przez Wojewódzki Związek Rolniczych Spółdzielni Produkcyjnych w Łomży w 1980 r. za osiągnięte wyniki „w socjalistycznym współzawodnictwie pracy”.

PRAWDA nr 2

— Wolałbym, żeby pani nie ujawniała mojego nazwiska i stanowiska. Nie chcę, żeby patrzyli na mnie jak na donosiciela. A w tym wszystkim chodzi o własne korzyści. Nieważne jak, byle dość do swojego. Pani pewnie nie wie, że kadrowa i ci, co się tak przed panią użalali, są z sobą spokrewnieni. U niej każdy jest podejrzan: tamten ukradł, ten nie zrobił, jak należy, a jeszcze inny tylko patrzy, jaki numer Spółdzielni wykreć. To bardzo dobrze, jeśli ktoś widzi zło, ale

wtedy, gdy naprawdę jest źle. A tu na każdym kroku człowiek czuje, że mu na ręce patrzą. Wszystko zaczęło się od tego, że traktorzysta nie chciał zaorać pola dozorca. Zaperzone, to nikt nie będzie tłuc maszyn. No, a zaraz potem wyszła sprawa chlewni. Kadrowa i jej krewniacy za wszelką cenę chcieli, żeby chlewnimistrzem był jeden z nich. Prezes przyjął innego człowieka i wojna gotowa. No i jeszcze ten wypadek...

CHYBA EPILOG

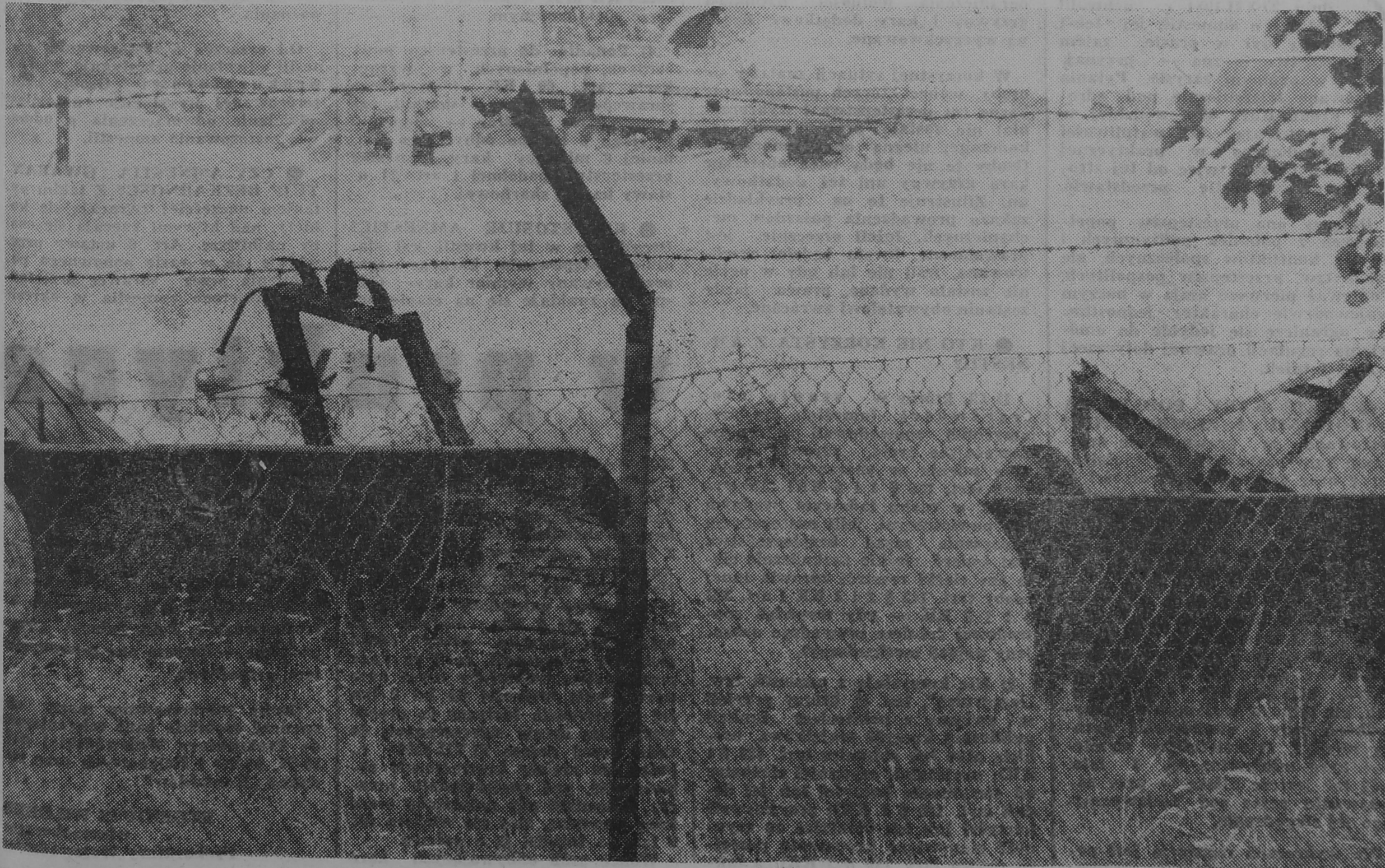
— Będziemy rozmawiać o Wszerzeczy, prawda? — słyszę w słuchawce głos prezesa Wojewódzkiego Związku Rolniczych Spółdzielni Produkcyjnych w Łomży. — Jadąc na zebranie Zarządu powiedziałem sobie, że jak się sami nie dogadają, ktoś musi odejść. Wzajemne żale i podejrzenia urosły do problemu, który uniemożliwiał normalne funkcjonowanie Spółdzielni. Na początku br. odbyła się tzw. lustracja problemowa. Ludzie chcieli znać konsekwencje wypadku, który spowodował prezes jadąc służbowym samochodem. Teraz wiedzą: prezes pokrył całkowicie koszty remontu. Nie najlepiej układały się stosunki międzyludzkie od momentu powstania Spółdzielni. Na zebraniu każdy mógł przedstawić swoje żale. Nie ujawnili jednak ani jednej nieprawidłowości, którą należałoby skierować do organów ścigania. Wyjaśniliśmy także sprawę skradzionej mieszanek: traktorzysta kupił ją w PPS-ie; pokazał nam kwit. Oczywiście, wjeżdżając na teren Spółdzielni powinien był powiadomić o tym prezesa.

Co ustalono na zebraniu? — kontynuuje prezes WZRSP. Po pierwsze: obsługę chlewni przejmie dozorca, a dotychczasowy chlewniarz usiadzie za kierownicą ciągnika, po drugie: nie będą wracać do starych spraw, które sobie wyjaśnili; po trzecie: muszą wzrosnąć wymagania w stosunku do każdego pracownika. Nie może być podziału na „my” i „oni”, bo wszyscy za wszystko odpowiadają.

W ubiegłym roku Spółdzielnia we Wszerzeczy uzyskała 5 milionów 69 tysięcy złotych dochodu. Wynik powyżej średniej. Ilość odchowanych prosiąt od jednej maciory — 14,2; przeciętna płaca — około 23 tysiące złotych. Niczego tam nie brakuje oprócz zgody i porządku.

Imiona i nazwiska osób zostały zmienione.

GABRIELA SZCZĘSNA



Matka Boska płakała. Na wizerunku wyraźne ślady po spływającej wodzie. Obraz otrzymali w ślubnym prezencie wraz z błogosławieństwem na nowe, szczęśliwe życie. Bo czegoż miało brakować Krystynie i Eugeniuszowi S., mieszkańcom podlubińskiej wsi? Zostali na ojcowiznie, wypożyczeni w spory zagon ziemi.

Szczęście trwało jednak krótko. Młodszy brat Eugeniusza, nieskory do nauki, najpierw przeznaczony do życia w mieście, pewnego dnia wrócił na ojcowiznę z postanowieniem: „Ja tu będę gospodarzem”. Poparli go rodzice. Ojciec argumentował: „Ty, Genek, już się ożeniłeś, idź szukać gdzie indziej szczęścia”.

Spory o podział ojcowskiego majątku trafiły do sądu. Panowie w togach dzielili między braci ziemię i dom. W końcu musieli ustalić zasady korzystania z kuchni. Krystyna i Eugeniusz postanowili wzmocnić do miasta: dłużej na ojcowiznie nie można było żyć. Z trudem — mieli przecież dwójkę dzieci — przez znajomych znaleźli „drewniak” w „życy, przeznaczony do rozbioru. Nie wiedzieli jeszcze, co znaczyła zachęta właścicielki, która przeniosła się do sąsiedniej piętrowki: „Córka z tej rudery dostała mieszkanie, to i wy dostaniecie”.

Chociaż za mieszkanie bez wygód płacili dwa tysiące sto złotych, właścicielka zażądała dodatkowych świadczeń: ciężarna Krystyna S. została zatrudniona (w ramach pomocy sąsiedzkiej) do wywożenia obornika, a jej mąż otrzymał funkcję pomocnika przy budowie obory. Przez dłuższy czas bez oporów pomagali. Szala się jednak przechyliła, kiedy pewnego dnia właścicielka przyniosła Eugeniuszowi kubek mleka jako zapłatę za pomoc przy budowie. Zdobyli się na odwagę i więcej nie poszli na tlokę.

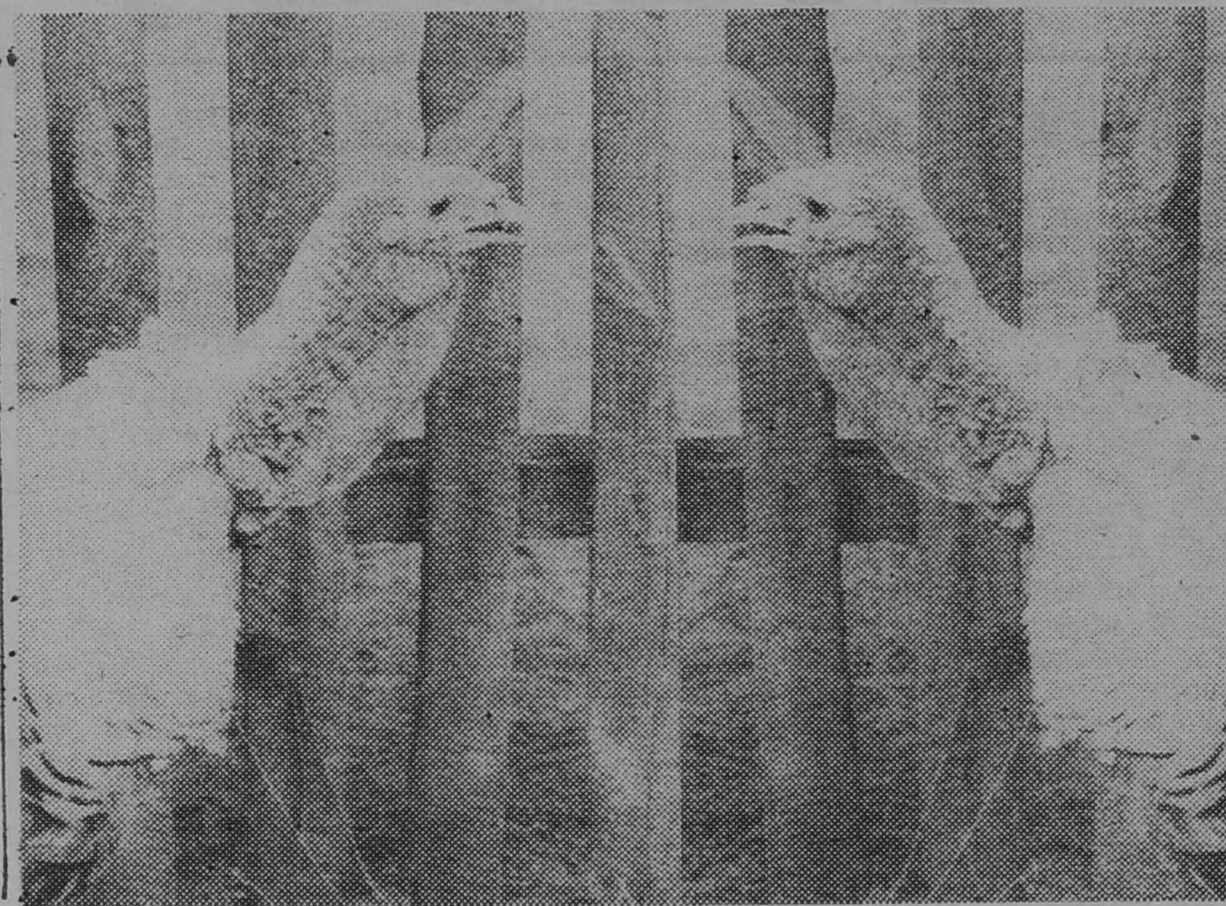
Bunt lokatorów rozgniewał właścicielkę, postanowiła pozbyć się ich. To, co przeżyli w tym czasie Krystyna i Eugeniusz S., mogłoby posłużyć Fiodorowi Dostojewskiemu za fabułę do „Zbrodni i kary” — z tą różnicą, że z siekierą w plecach wszedłby Roskolkow, a nie lichwiarka.

Skondensowany opis faktów zawiera prokuratorskie postanowie-

nie o warunkowym umorzeniu postępowania karnego wobec właścicielki domu: „wrzuca im kamienie do mieszkania, nie pozwala korzystać ze studni, nie pozwala przetrzymać węgla w pomieszczeniach gospodarczych, atakuje z siekierą”. Mimo że postępowanie karne zostało warunkowo umorzone, właścicielka musiała wpłacić 3000 złotych na konto Związku Inwalidów Wojennych.

Wojna sąsiedzka rozgorzała na nowo, kiedy wiosną br. minął roczny termin w aymu mieszkania, zapisany w umowie. Rodzinę S. odwiedził podchmielony sąsiad. Gospodarz wciągnął go do chlewika, wezwał milicję i oskarżył lokatorów o handel wódką. Zabrali się też do rozbierania drewniaka. W ruch poszły siekiery i łomy.

Zaczynali po południu — opowiada Krystyna S. — a z dachu schodzili po północy. Odciepli światło, zwalili kominy. Najstarszy syn stał się od tego nerwowy, muszę z nim jeździć do lekarza.



Po kilku ulewach dom nie nadaje się do mieszkania: zawilgocone meble, stęchła bielizna w szafach, zapleśniałe kołdry i pierzyny; w cukrze zagnieździły się mrówki.

Zabraliśmy tylko odkurzacza, po który staliśmy pod sklepem dwie noce — mówi Krystyna S. — Uli-towała się nad dziećmi kuzynka. Wyjechała na urlop i dała nam klucze do mieszkania.

Kiedy pytam właścicielkę, dlaczego tak postąpiła z lokatorami, ma jedną odpowiedź: — Umowa najmu dawno wygasła. Mam na dodatek sądowy nakaz opuszczenia mieszkania. Dlaczego siedzą na moim?

Jest to przestępstwo z artykułu 167 „Kodeksu karnego” — informuje Zygmunt Zembrzycki, rzecznik Prokuratury Wojewódzkiej. — Sciganie następuje na wniosek pokrzywdzonego.

Małżeństwo S. złożyło skargę na właścicieli domu. Ponoć dzielnicowy został zobowiązany do zakończenia dochodzenia w tej sprawie do 27 lipca. Zaczął się sierpień

i ciska. Zresztą małżonkowie S. twierdzą, że przy rozbieraniu dachu był obecny, ale nie reagował.

— Milicjant nie mógł w tej sytuacji działać — wyjaśnia prokurator. — Lokatorzy powinni zażądać ukarania, wówczas sąd na pierwszym posiedzeniu wydałby zapewne nakaz wstrzymania rozbioru. Na tej podstawie mogłaby dopiero działać milicja.

Nie powinniśmy się tą sprawą zajmować — twierdzi Barbara Moniek, kierowniczka Wydziału Gospodarki Terenowej Urzędu Miejskiego. — Jeśli dokonujemy eksmisji, to zapewniamy mieszkanie zastępcze. Taki sam obowiązek ciąży na prywatnych właścicielach domów. Mam 600 podań, ludzie czekają od lat na przydział. Są tacy, którzy mieszkają w chlewikach.

Po tygodniu sprawy przybierają pomyślniejszy obrót dla rodziny S.

Nasi ludzie sprawdzili: rzeczywiście rodzina S. znajduje się w trudnej sytuacji. Nie pójdę na urlop dopóki nie znajdę im jakiegoś kąta — obiecuje kierowniczka Wydziału Gospodarki Terenowej.

Rodzina S. otrzyma więc najprawdopodobniej mieszkanie bez czekania wiele lat w kolejce. Umożliwiło im to bezprawie właścicieli, którzy postanowili wyrzucić ich z zajmowanego domu. Niestety, nie jest to jedyny przypadek. Inni z nakazem rozbioru domu także obciążają lokatorów światło i szykanują ich. Mechanizm jest następujący: np. przy okazji akcji „Posesja” muszą uporządkować dom i otoczenie. Remont wałachy się budynków to tylko dodatkowy koszt. Prościej jest więc pozbyć się lokatorów i rozebrać rudery.

Od niedawna obowiązuje zarządzenie, wedle którego architekt wydaje polecenie rozbioru budynku po uzgodnieniu z administracją mieszkaniową. Można rozebrać dom, jeśli jest gdzie przenieść lokatorów. Czw. Wydział Meldunkowy — przy okazji zameldowania — nie mógłby ostrzec ich przed osiedlaniem się w starych, oczekujących na rozbioru, norach? Uniknęliby wówczas wielu niepotrzebnych dramatów.

WIESŁAW KOŁOWSKI

amnestia

Z okazji 40-lecia PRL Sejm w dniu 21 VII 1984 r. uchwalił ustawę o amnestii; jej tekst drukowany był w prasie, zatem społeczeństwo ją zna — przynajmniej w ogólnym zarysie. Pytania kierowane telefonicznie pod adresem Prokuratury Wojewódzkiej w Łomży wskazywały, iż wątpliwości powstają dopiero w praktycznej realizacji ustawy, więc od tej strony pragnę amnestię przedstawić.

Dotyczy ona przestępstw popełnionych z pobudek politycznych i na tle konfliktów społecznych, ale także tzw. przestępstw pospolicznych. Ponieważ pierwsze mają w naszym województwie charakter jednostkowy, ograniczę się jedynie do omówienia regulacji prawnej dotyczącej tych ostatnich.

● JAKIE KARY PODLEGAJĄ DAROWANIU I ZŁAGODZENIU? Darowane są prawomocnie orzeczone kary pozbawienia wolności do lat 2 oraz ograniczenia wolności, a prawomocnie orzeczone kary pozbawienia wolności do lat 3 łagodzi się o połowę. Nie podlegają natomiast darowaniu ani też złagodzeniu kary grzywny oraz dodatkowe.

Wiele pytań dotyczyło kwestii: „Czy amnestia obejmuje także zbrodnie? (przestępstwa zagrożone karą pozbawienia wolności na czas nie krótszy od 3 lat albo karę surowszą, np. napady rabunkowe). Tak, ale tylko w wyjątkowych przypadkach: gdy z okoliczności sprawy wynika, że należałoby wymierzyć karę minimalną, tj. 3 lata, bądź też jeszcze niższą — przy zastosowaniu przez sąd nadzwyczajnego jej złagodzenia.

Dla wykroczeń regulacja jest podobna; darowaniu ulegają prawo-

mocnie orzeczone kary aresztu i ograniczenia wolności, natomiast grzywny i kary dodatkowe zostaną wyegzekwowane.

W korzystnej sytuacji znalazły się osoby, wobec których postępowanie karne (za przestępstwa i wykroczenia) nie zostało prawomocnie zakończone; ulegną one umorzeniu. Osoby te nie będą więc obciążone karą grzywny ani też dodatkowymi. Zilustruję to na przykładzie zakazu prowadzenia pojazdów mechanicznych. Jeżeli orzeczenie jest prawomocne, kwota będzie egzekwowana, jeśli nie lub gdy w ogóle nie zostało wydane, prawo jazdy zostanie obywatelowi zwrócone.

● KTO NIE KORZYSTA Z AMNESTII?

1) Ci, którzy w stanie nietrzeźwości (umyślnie czy nieumyślnie) spowodowali zdarzenie zagrażające życiu, zdrowiu ludzi albo mieniu w znacznych rozmiarach (art. 136 § 1 i 2 KK) lub wypadek w ruchu lądowym, wodnym czy powietrznym, jeśli następstwem naruszenia zasad bezpieczeństwa jest śmierć, ciężkie uszkodzenie ciała czy ciężki rozstrój zdrowia innej osoby (art. 145 § 2 i 3 KK i art. 323 § 2 i 3 KK — gdy wypadek spowodował żołnierz prowadząc uzbrojony pojazd mechaniczny).

2) Nie korzystają z amnestii tzw. „łapownicy”, tzn. ci, którzy przyjęli w związku z pełnieniem funkcji publicznej korzyść majątkową, osobistą albo ich obietnicę (art. 139 § 1 KK); uzależniali czynności służbowe od otrzymywania korzyści lub jej dał (art. 139 § 2 KK); przyjmowali korzyści lub ich obietnicę za czynność stanowiącą naruszenie przepisu prawa (art. 139 § 3 KK); a tak-

że osoby udzielające korzyści bądź obietnic oraz podlegające i pomocnicy.

3) Amnestii nie stosuje się również do przestępstw określonych w ustawie z dnia 25.09.1981 r. o zwalczaniu spekulacji i w art. 221 — 225 KK oraz wykroczeń o charakterze spekulacyjnym.

4) Ponadto: do przestępstw powrotnych, popełnionych w warunkach art. 60 KK (dotyczącego sprawców, którzy — skazani za przestępstwo umyślne — popełnili w ciągu 5 lat, po odbyciu co najmniej 6 miesięcy kary, umyślne przestępstwo podobne) i art. 24 ustawy karnej skarbowej.

● KTO STOSUJE AMNESTIĘ? Decydujące w tej kwestii jest stadium postępowania karnego oraz przewidywany wymiar kary. Gdy sprawa znajduje się na etapie po-

wiezienia lub aresztu — jeżeli nie zachodzi potrzeba orzeczenia kary łącznej — amnestię stosuje sąd wojewódzki, w którego okręgu skazany ją odbywa.

W sprawach o przestępstwa skarbowe oraz wykroczenia amnestię stosuje organ właściwy do ich rozpoznania.

Od orzeczeń o zastosowaniu amnestii odwołanie przysługuje tylko prokuratorowi. Osobie zainteresowanej przysługuje natomiast odwołanie od orzeczenia o odmowie zastosowania amnestii.

● CZY AMNESTIA GWARANTUJE BEZKARNOŚĆ? Z takim pytaniem najczęściej zwracają się kobiety, nad którymi znęcają się osoby najbliższe. Art. 6 ustawy przewiduje, że w razie ponownego popełnienia przez sprawcę przestępstwa objętego amnestią w okresie

w praktyce

postępowania przygotowawczego, amnestię stosuje prokurator. Jeśli z okoliczności sprawy wynika, że za dane przestępstwo należałoby orzec karę pozbawienia wolności do lat 2 lub jej ograniczenia — postępowanie karne prokurator umarza. Natomiast gdy przewiduje, że za przestępstwo należałoby orzec karę surowszą niż 2 lata, kieruje akt oskarżenia do sądu, który oddał decyzję o amnestii. Jeśli za dane przestępstwo należałoby orzec karę pozbawienia wolności do lat 2 lub jej ograniczenia (dotyczy to przede wszystkim spraw skierowanych do sądu przed dniem 21 VII 1984 r., które nie zostały prawomocnie zakończone), sąd postępowanie umarza, natomiast gdy należałoby orzec karę surowszą, lecz nie większą niż 3 lata — łagodzi ją o połowę.

Wobec osób odbywających karę

do dnia 21.12.1986 r. zostanie ona uchylona, a darowana lub złagodzona kara — wykonana, odpowiednio powiększona za nowe przestępstwo.

Do 2.08.1984 r. na terenie naszego województwa prokuratorzy zastosowali amnestię w 82 sprawach wobec 118 osób (15 tymczasowo aresztowanych). Poza jednym przypadkiem — dotyczą one przestępstw tzw. pospolicznych.

Osoby zainteresowane mogą się zwracać osobiście bądź telefonicznie do Prokuratury Wojewódzkiej (tel. 30-77, 28-50) i Rejonowych oraz redakcji „Kontaktów”

EUGENIUSZ WILDNER
wiceprokurator
Prokuratury Wojewódzkiej



Przemysł rolny przed wojną nie był mocną stroną powiatu łomżyńskiego. Jedyną poważnie rozwiniętą jego gałęzią było gorzelnictwo — najbardziej dochodowa i skomplikowana produkcja. Z siedmiu dużych gorzelni, tuż po wyzwoleniu Łomżyńskiego, do uruchomienia nie nadawała się żadna. Mocno zdewastowane zostały również oba browary. Dość szybko natomiast uruchomiono 64 młyny i kaskarnie.

Nieczynne gorzelnie nie były bynajmniej zapomniane. W czerwcu 1945 r. Starostwo Powiatowe prosiło posterunek MO w Stawiskach o dopilnowanie, by służba folwarczna i mieszkańcy okolicznych wsi nie dewastowali urządzeń i zabudowań gorzelni. Ponaglenia starosty nie odnosiły skutku, gdyż milicjanci — zajęci walką z bandami — nie mieli czasu ani możliwości pilnowania zakładu.

Sprawozdanie Rejonu Kontroli

skarżyli się na to, że służba folwarczna niszczy i rozbiera budynki podworskie, a cegłę otrzymaną z rozbiórką sprzedaje rolnikom okolicznych wsi. Zginął też bez wieści inwentarz żywy i martwy. Folwarczni, a także małorolni dewastowali również podworskie parki i sady. Z reguły nie był to gest zemsty za wczorajszy ucisk. Do kradzieży zmuszała zwyczajna bieda. Otrzymanie kawałka ziemi z reformy nie zmieniało bowiem automatycznie ich losu. Ziemia jedynie pomnaża bogactwo, które się w nią wkłada. Sama z siebie rodzi tylko chwasty i polne kamienie. Część biedoty z konieczności odsprzedawała więc natychmiast po kawałku otrzymanego gruntu, by móc obsiać pozostały.

Ci, którzy nie mogli liczyć na państwowe pożyczki, musieli zdać się na własny sprzęt i zapobiegliwość. Zyskowne były interesy z kupcami, którzy płacili dwukrotnie więcej niż państwo. Najpierw jednak trzeba było mieć z czym wyjechać na targ.

pochodzącej z kradzieży. O konfiskacie blachy powiadomiłem Zarząd Miejski, który polecił mi pełną ilość blachy skonfiskowanej wydać za pokwitowaniem wojsku. Reszta zaś blachy w ilości 12 arkuszy znajduje się w Komisariacie do dyspozycji Zarządu Miejskiego (...).

Dotychczas nie przeprowadzałem dochodzeń przy konfiskatach materiałów budowlanych z uwagi na olbrzymie trudności prowadzenia takich dochodzeń, ponieważ kradzieże (...) mają charakter masowy, a w Komisariacie MO nie ma sił wykwalifikowanych, które by mogły takie dochodzenie przeprowadzić.

Tego typu działalność pobłażliwie przyglądała się w owym czasie nie tylko milicja. Powszechne oburzenie budziło natomiast spekulowanie chlebem i mąką. Rolnicy skarżyli się na młynarzy, że „pobierają lichwiarskie, zdziercze odsypy dając za 100 kg pszenicy tylko 50 kg mąki, a powinni 68”.

Radny Dmowski z Długoborza interweniował: „Lud narzeka, że mły-

kontakty kontaktów

7
KONTAKTY
26 VIII 1984

Lektura artykułu pt. „Pomyłka” („Kontakty” nr 30 z 19.07.1984 r.) nasunęła mi wiele refleksji. Problemy gospodarcze w nim poruszone ma każda jednostka państwowa, spółdzielcza, a także sektor nieuspołeczniiony. Można powiedzieć: tło do wydarzenia z 10.07.1984 r. Lecz czy wierne?

Najtragiczniejsze jest to, że zginął człowiek. Młody szlachetny i lojalny, ceniony fachowiec. Dyrektor — dobry, lecz nie surowy służbista, nie krwio pijca. Człowiek z otwartą głową i szerokimi horyzontami myślowymi. Z pewnością widział więcej niż podległy mu pracownik. Wiedział, gdzie tkwi zło, i walczył z nim, przeciwdziałając mu — i stało się.

Czy istotnie zwyciężyło zło i człowiek, w obawie o własny byt i bezpieczeństwo, drugiemu stał się wilkiem, a żądza posiadania tak wzrosła, że każdy środek do celu jest dobry? Czy zginął wzajemny szacunek i zrozumienie, ustępując nienawiści i wewnętrznemu rozłamowi?

Otóż nie!

Nie nie upoważnia do samowoli, gwałtu zabójstw i samosądów. Każdy przejaw naruszenia obowiązującego porządku prawnego był i zawsze będzie karany z całą bezwzględnością. Nie były i nie będą tolerowane kradzieże i nierobstwo. Powiedzonko „Kto kradnie, ten żyje ładnie” nie będzie miało w ogóle racji bytu. W Grądach z pewnością jest miejsce dla uczciwych i taka jest znaczna część pracowników.

Dodam jeszcze, że niektóre sformułowania zawarte w artykule dotknęły rodzinę zmarłego, jego przyjaciół i współpracowników.

Mgr inż.
STANISŁAW KUTYŁOWSKI
DYREKTOR KOMBINATU
PAŃSTWOWYCH GOSPODARSTW
ROLNYCH
„WIZNA”

*

Mieszkam w osiedlu „Południe”, na Górze Zawadzkiej, zrozumiałe jest więc to, że podstawowe artykuły spożywcze kupuję zawsze w pawilonie zaopatrującym tę część osiedla, a już szczególnie liczę na ten sklep w realizacji kartek żywnościowych. Zawiodłam się jednak sromotnie i to nie tylko na zaopatrzeniu, także na kulturze personelu.

Otóż od 25 czerwca usiłowałam wykupić tam rodzinny przydział cukru. Zresztą nie tylko ja. Wiele osób czekało cierpliwie na ten artykuł aż do ostatniego dnia miesiąca, lecz bezskutecznie. Wreszcie wykupiłam w śródmieściu. I choć do pawilonu mam 30 metrów, dźwigałam 7 kilogramów cukru wraz z innymi zakupami.

Lecz nie dosyć tego. Okazało się później, że w sklepie było go pod dostatkiem — 4000 kilogramów, ale luzem, a trudność polegała na tym, że nie było komu ważyć, pomimo że personel otrzymuje za to dodatkowe wynagrodzenie.

W ostatnich latach klient bardzo stracił na wartości, ale dlaczego lekceważył się człowieka?

CZYTELNICZKA

(dane do wiadomości redakcji)

OD REDAKCJI: w kilku podobnych listach Czytelnicy skarżą się na brak w sprzedaży cukru tuż przed zakończeniem miesiąca. Jest to niedbalstwo i chcielibyśmy wiedzieć — czyje.

*

Serdeczne pozdrowienia z miasta PKWN — Chelma dla zespołu redakcyjnego „Kontaktów” przesyła w imieniu uczestników OHP z Liceum Ogólnokształcącego w Jedwabnem oraz chelmskiego ducha Bielucha

JERZY ROMATOWSKI
KOMENDANT OBOZU

kto handluje — ten żyje



Skarbowej w Łomży z inspekcji przeprowadzonej w styczniu 1946 r. w gorzelniach łomżyńskich potwierdza, że „przedsiębiorstwa te zostały przez Niemców zrujnowane. Budynki porośnięte minami, a kominy fabrycznie i poważniejszego rozmiaru urządzenia, jak to kotły parowe, kadzie zacierne, parniki, aparaty odpędowe, maszyny parowe, transmisje i zbiorniki na spirytus i wodę, których nie można było wywieźć, uszkodzone lub porośnięte minami.

Z pośród najmniej uszkodzonych i zrujnowanych przedsiębiorstw zakwalifikowane zostały do remontu gorzelnie rolnicze w majątkach Poręte Jabłoń, Bożejewo i Stawiski (...). Wszystkie te poczynania zostały jednak zniweczone przez ludność miejscową, która w dalszym stopniu podniszczyła te przedsiębiorstwa, a kierowników gorzelni pobiła i wypędziła (gorzelnia Stawiski). Wobec takiego stanu rzeczy remont tych przedsiębiorstw musiał być zaniechany i może być wznowiony po zaistnieniu warunków bezpieczeństwa w powiecie, ażeby kierownicy przedsiębiorstw, robotnicy i urzędnicy kontroli skarbowej nie byli narażeni na gwałty, grabieże i pobicia”.

W kolejnych sprawozdaniach mnożą się cyfry protokołów karnych, spisanych za potajemne gorzelnictwo, sprzedaż i posiadanie samogonu, surowca tytoniowego i papierosów niemonopolowych oraz za niezgłoszenie do opodatkowania drożdży suchych i sacharyny.

Zbyt na bimber i tytoń był w owym czasie ogromny, a państwowy monopol stanowiłby olbrzymie zagrożenie dla dość poważnych, ale często jedynych dochodów niektórych gospodarzy. Każdy kombinował, jak potrafił. Administratorzy majątków państwowych nagminnie

Targi ożywiły się nieomal na jutro po wojennej zawierusze. Do Kolna zjeżdżali kupcy z sąsiednich powiatów, a nawet województw; wykupywali jaja, masło i sery; z Zambrowa wywozili natomiast zboże i bydło rzeźne. Nie brakowało również mięsa w Łomży. Na — spalonym niemal do szczytu — Starym Rynku, na którym zostały się tylko ratusz, hala targowa (bez dachu) i fragmenty paru kamienic, zaroilo się od prowizorycznych budek i sklepików, zbudowanych choćby z resztek dawnych bram. Wymiana towarów dla wielu ludzi stała się podstawowym źródłem utrzymania. Jeżeli ktoś nie miał niczego, co mógłby zamienić na coś dla siebie bardziej przydatnego, wegetował lub kradł. Albo czekał na cud, czyli — lepsze czasy.

Kradzieże były rzeczą nagminną, chociaż brano przeważnie „niczyje”. Chyba nikt nie wie, gdzie np. podziały się resztki kina „Mirage”. Ponieważ wojna zniszczyła czyjś dom, zajmował cudzy lub z dwóch czy trzech ruin budował nowy.

Dla pomocy mniej zaradnym powstały specjalistyczne zakłady rzemieślnicze oraz — dość podejrzane — spółki, jak świadczy o tym m.in. wyjaśnienie sierżanta Rychtelwskiego z Łomży, pisane 28 lipca 1945 r.: „W związku z pismem ob. Starosty do tutejszego Komisariatu polecającym donieść o szczegółach skonfiskowania blachy przez milicję w zakładzie blacharskim braci (...) wyjaśniam, że blacha ta została skonfiskowana na podstawie informacji, że mieszkańcy ulicy 3 maja w Łomży masowo kradną blachę z opuszczonych domów, a następnie sprzedają zakładowi blacharskiemu braci (...).

W początku lipca przeprowadziłem poszukiwania po posesjach na ul. 3 Maja wspólnie z funkcjonariuszem U.B.P. ob. Krzyżką i skonfiskowałem ogółem 18 arkuszy blachy

narze w ogóle nie miały gospodarzom zboża, lecz kupują ziarno chlebowe, miały tylko mąkę dla piekarni, rozwożą ją, co się im lepiej opłaca”, a Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska” z Łomży doносиła na ob. Lucynę G., która prowadziła w Łomży pożydowską piekarnię, choć nie była piekarniczką: „w obecnych czasach piekarnia daje dobre zyski, wynajmuje fachowca i piekarnię tę eksploatuje dla osiągnięcia jak największych zysków. Spółdzielnia dla swoich klientów jest zmuszona sprowadzać pieczywo z Łomży, gdyż kilogram razowego w Łomży o 4 zł tańszy jest aniżeli w piekarni ob. [...]”.

Prawdziwą plagą było jednak niszczenie lasów. Już w grudniu 1945 r. radny Powiatowej Rady Narodowej, burmistrz Nowogrodu, Stanisław Toński, bił na alarm: „Lasom grozi zagłada! Ludność niektórych wsi przebiera miarę w kradzieży drzewa”. Na jego wniosek PRN zwrócił się do WRN-u o zezwolenie na zorganizowanie korpusu ochrony lasów. Niestety, przystąpiono do tego zbyt późno i zamiast prewencyjnego, akcja miała charakter represyjny. Straż leśna z reguły stwierdzała kradzież drzewa dopiero wtedy, gdy zostało już ścięte lub nawet zużyte do budowy domu. Kontrole nierzadko kończyły się regularnymi bójkami między chłopami a strażnikami leśnymi. Rolników ogarniała dość zrozumiała determinacja: kary nakładane przez nadleśnictwo rozkładały ich finansowo. Starosta Żeglicki — zdając sobie sprawę z tego, że olbrzymia większość karanych to biedota, która kradnie, gdyż nie ma innego wyjścia — zalecił stosowanie umiarkowanych kar i rozkładania należności na długoterminowe raty.

Równocześnie trudno jednak dziwić się surowemu stanowisku leśników, bowiem ten sam starosta pisał w sprawozdaniu: „W latach 1945—46 ludność wycinała drzewostan z lasów, rozbierała spalone zabudowania państwowe oraz mienie opuszczone i odbudowywała się. Obecnie powiatowi brakuje drzewa, cegły i innych materiałów budowlanych. Wszelki materiał budowlany musi być dostarczany z innych terenów”.

Obok tej specyficznej przestępczości powojennej już w październiku 1945 r. milicja odnotowała w Łomży przestępstwa i wykroczenia typowe również dla ustabilizowanych czasów. Na osiemdziesięciu zatrzymanych tylko dziesięciu odpowiadało za udział w bandzie, pozostali: dwudziestu jeden — za kradzieże, siedemnastu — za pijaństwo, sześciu — za zakłócanie spokoju publicznego, czterech — za rabunek z bronią, jeden — za rabunek, pięciu — za ułóżanie władzy, dwóch — za opór władzy, trzech — za pobicie, trzech — za nierzad, dwóch — za grę hazardową, dwóch — za jazdę chodnikiem, dwóch — za niestawienie w sądzie, jeden — za zdemolowanie mieszkania, jeden — do ustalenia tożsamości. Nierzad uprawiało 69 kobiet, w tym 25 chorych, które zmuszono do leczenia się u lekarza powiatowego. Przestępczość nieletnich (wg oficjalnych raportów) właściwie nie istniała.

DANUTA I ALEKSANDER
WRONISZEWSKY



I

Konflikty między poszczególnymi grupami społecznymi występowały i występują przede wszystkim na skutek istnienia nierówności społecznych. Powstawały one w bardzo odległych czasach, gdy zaczęły się tworzyć stany: wolny i podległy czy niewolniczy. W czasach nowożytnych zanikał stopniowo ustrój stanowy i zaczęły powstawać klasy społeczne, czyli więc właściciele środków produkcji, w tym kapitałści, a także nie korzystający w zasadzie z pracy najemnej (wolni chłopci i rzemieślnicy), oraz — ludzie sprzedający swą pracę, w tym pracownicy „umysłowi” i robotnicy.

Następne różnice występują na tle politycznym, czyli poglądów dotyczących ustroju społeczno-państwowego oraz systemu gospodarczego. Stąd różnice między „władzą” i przeciwnikami władzy, realizującą swoje zasady ustrojowe i systemowe. W Europie wynaturzonym tego przykładem może być Irlandia, poza Europą — Iran.

Wreszcie ostatnie źródło różnic, które wymienię, to antagonizm pokoleń. Zjawisko stare jak świat.

Od mniej więcej połowy XIX wieku pojawia się na większą skalę inna przyczyna różnic w społeczeństwie: poziom wykształcenia, zwłaszcza posiadanie wykształcenia wyższego. Równoległe z zanikiem przywilejów i autorytetu szlachty podobne uprawnienia zaczęło nabywać wyższe wykształcenie, które stawało się odpowiednikiem szlachectwa, a więc swoistą formą nobilitacji. Daje się to odczuć przede wszystkim w Polsce, gdzie obserwujemy pęd na wyższe uczelnie, chęć posiadania wyższego wykształcenia, bez względu na kierunek studiów. Można potem zostać kierowcą, kelnerem czy skromnym biuralistą, byleby mieć tytuł „magistra”. Stąd niechęć — by nie użyć słowa: wrogość — wielu chłopów i robotników do inteligencji, nawet tej tylko formalnej.

Występuje też niechęć lub wrogość osób i całych warstw niżej zarabiających do ludzi czy grup o wyższych dochodach. W naszym kraju zjawisko to zaczęło przybierać na sile w ostatnich latach. Jest to wrogość człowieka, który wie, że nigdy w życiu nie dojdzie do takiego poziomu zamożności, jaki obserwuje u innych, i że nigdy nie będzie korzystał z takich przyjemności czy udogodnień, z jakich korzystają wybrani. Typowym dla tego zjawiska jest, na przykład, stosunek ludzi należących do grupy nieposiadających do właścicieli samochodów czy domów jednorodzinnych. Niechęć ta przenoszona jest często na przedstawicieli inteligencji twórczej czy wolnych zawodów, a także na tzw. inicjatywę prywatną. Przeciwnicy — bez większego uzasadnienia — łączą to często z pomawianiem o korzystanie z protekcji i kumoterstwa oraz z kombinatorstwem i nieuczciwością.

Reasumując: można powiedzieć, że każdy znajdzie sobie przeciwnika, z którym się nie zgadza pod względem stosunku do niektórych instytucji czy grup ludzkich tu wymienionych: państwa, władzy, partii rządzącej, kościoła, inteligencji, naukowców, do „panów”, robotników, chłopów, starszych i młodzieży.

Dyskusja panelowa w klubie „Słarcia” stanowiła zachętę do namysłu i publicznej rozmowy o polskich podziałach i pojednaniach, które są tematem nowej ankiety „Kontaktów”. Liczymy na różne tezy, diagnozy, opinie, w przekonaniu, iż mozaika myśli najlepiej oddaje bogactwo historii i różnorodność teraźniejszości. Do udziału zapraszamy także naszych Czytelników. Dziś wypowiada się prof. dr hab., członek rzeczywisty PAN-u, Ryszard Manteuffel.

II

W naszym kraju występują wszystkie wymienione różnice, dzielące poszczególne grupy ludzkie i poszczególne grupy ludzi. Występują tu również pewne odmienne formy lub pewne okoliczności specjalne.

Polska jest krajem, w którym ogromny procent ludności rolniczej stanowiła drobna szlachta zaściankowa, mało różniąca się sposobem pracy i życia od wolnych chłopów. Określa się, że ponad 10 proc. ludności wiejskiej w Rzeczypospolitej Obojga Narodów stanowiła szlachta. W niektórych dzielnicach, np. na Mazowszu, procent ten dochodził do 25. Rzeczą godną uwagi jest fakt, że pozycja społeczna i waga poszczególnych rodzin szlacheckich związana była ze stanem zamożności. Każda prawie rodzina magnacka miała swych braci herbowych wśród szlachty zagrodowej. Nawet Radziwiłłowie, pierwsza bodaj rodzina magnacka w Rzeczypospolitej, mieli całe wsie swoich imienników — „Radziwiłłów” — na Litwie. To samo można powiedzieć o Potockich, Zamojskich, Ossolińskich, Jabłonowskich i bodaj wszystkich innych. Jeśli istniał ten ruch w dół, to istniał również w górę. Można tu wymienić Sobieskich i Poniatowskich. Ta specyfika polska ma swój wpływ na powstanie podziałów i pojednań, którym poświęcony jest ten cykl artykułów.

W wieku XIX powstania, kryzysy rolne, wojny, a zwłaszcza powszechne uwłaszczenie chłopów po roku 1864, ponadto nieumiejętność przejścia z gospodarki feudalnej na kapitalistyczną w rolnictwie, spowodowały masowe bankructwa wśród warstwy ziemiańskiej, w którą przekształcił się w tym wieku stan szlachecki. Ci zbankrutowani ziemianie przenosili się do miast; przy prawie całkowitym braku polskiej warstwy mieszczańskiej — z nich powstała warstwa inteligencji polskiej, często bardziej lewicowej, ale wychowanej na tradycjach ziemiańsko-szlacheckich. Stąd też owa stara inteligencja i — w dużym stopniu — warstwa urzędnicza były niejako nośnikami cech pozytywnych i negatywnych byłego stanu szlacheckiego i warstwy ziemiańskiej. Tym się tłumaczy w dużym stopniu jej zapalczywość, obraźliwość, poczucie godności, a czasem pychy i arogancji, cechującej dawną szlachtę.

Nowa inteligencja, a więc ludzie, którzy doszli do pełnej świadomości już po zakończeniu II wojny światowej, w przeważającej części ma w pierwszym lub drugim pokoleniu pochodzenie chłopskie, rzadziej — robotnicze; posiada też pewne tradycje wiejskie, również z ich dobrymi i złymi cechami.

Pierwsze trzy ćwierci XIX wieku charakteryzują się, również w Polsce, romantyzmem w literaturze i poezji. Ruchem tym zaraziła się także działalność społeczno-polityczna. Stąd romantyczny stosunek do narodu i państwa, romantyczne traktowanie okresu napoleońskiego, Powstania Listopadowego i Styczniowego, zaprzepaszczenia pozytywnego rozwoju gospodarczego Kongresówki, zapoczątkowanego przez reformy Lubeckiego, konflikt między Aleksandrem Wielopolskim i społeczeństwem polskim, zakończony jego emigracją do Drezna, upadek obywateli powstań.

Lata osiemdziesiąte XIX wieku przynoszą nowy konflikt w społeczeństwie: pozytywistów z, powiedzmy, neoromantykami; zwolenników pracy organicznej z jej przeciwnikami. I znów wzajemne odsądzanie się od czci i wiary.

Odzyskanie niepodległości w roku 1918: walki polityczne między niezliznymi stronnictwami, wzajemnie

się zwalczającymi. Orientacje polityczne: prorosyjska i proniemiecka. Potem wojna 1939 r.

W ostatnich latach nowy temat do poróżnienia — wieś i miasto: chłopci a robotnicy i inteligencja miejska. Wzajemne pomówienia i pretensje. Raz u góry miasto, raz wieś, zwłaszcza w okresie psychopatycznego strachu przed głodem w kraju w 1981 i 1982.

Wreszcie rok 1980: wspaniały protest robotników i części inteligencji przeciwko wypaczeniom okresu — nazwijmy go okresem woluntaryzmu i arogancji władz. Zapoczątkowanie odrodzenia moralnego i gospodarczego kraju, a następnie utrata przez kierownictwo „Solidarności” panowania nad ekstremistami i nierealne wizje i wymagania. Rozłam społeczny najcięższy, najboleśniejszy, ale — na szczęście — nie tragiczny.

III

Jedną z podstawowych, jak mi się wydaje, przyczyn różnic, które nas dzielą, jest brak znajomości i rozumienia historii — szkoły życia — oraz niezrozumienie praw rozwoju kraju i społeczeństwa. Historia uczy m.in., że po okresie rewolucji następuje okres ewolucji i powrót do określonego porządku i ładu, lecz przy zmianach w systemie większych lub mniejszych.

Patriotyzm znacznej części szlachty i magnaterii w Polsce w wieku XVIII, a przede wszystkim w czasach saskich, był wysoce niedoskonały. W stosunku do władzy królewskiej wysuwano jedynie żądania i pretensje, rzucano klody pod nogi, bezmyślnie szczycono się tym, że „Polska nierządem stoi”, sprzeciwiano się wszelkim reformom, a obawiano się, w myśl złotej wolności, jak diabeł święconej wody wzmocnienia władzy królewskiej. Większość masy szlacheckiej była nieoświecona.

Od niepamiętych jednak czasów państwowość polska, przy zmianach jej formy, stanowiła ciągłość. Ale



tw. opinia publiczna nie zdawała sobie sprawy z tego, że może nastąpić utrata tej ciągłości, gdy powszechna beztrojska przestanie się podobać państwu ościennym, czyhającym na możliwość dokonania zabiorów terytorialnych, a jednocześnie obawiających się, by anarchia nie przeniosła się na ich teren. W rezultacie Polska została rozszarpana przez zaborców.

W ostatnich latach panowania Stanisława Augusta nastąpiła re-

akcja pozytywna; przyszła ona jednak już za późno. Po utracie niepodległości w roku 1794 rozbudził się patriotyzm. Polacy zrozumieli, co utracili. Zaczęli tęsknić za własnym państwem, za własnym rządem, za własnym wojskiem; ponosili ogromne ofiary, by je odtworzyć i zwiększyć liczebnie. Nie zdawali sobie przedtem sprawy z tego, że istnieją dwa różne typy państw: jedne były, są i będą trwałe, niezależnie od tego, jak się będą rządziły wewnętrznie. Tam mogą się dokonywać wszelkie, nieprawdopodobne nawet, przemiany — odczuja to jedynie obywatele; nie grozi im jednak, nawet w dłuższym okresie, utrata niepodległości (np. Anglia, Francja, Niemcy, Rosja, Włochy). Są natomiast państwa, które sobie na takie przemiany nie mogą pozwolić, gdyż — czy to na skutek położenia geograficznego, czy z innych przyczyn — grozi im zawładnięcie przez kraje ościennie i wymazanie z mapy kontynentu. Do takich krajów należy, niestety, i Polska. Historia lat 1772—1794 stanowi dla niej groźne memento.

W historii naszego kraju, w którym społeczeństwo jest wybitnie niezgodne (wiadomo: gdzie dwóch Polaków, tam trzy zdania), kłótlive i łatwo ulegające nastrojom, o czym mogą też świadczyć ostatnie lata, zdarzenia, które wywoływały prawie natychmiastowe porozumienie większości społeczeństwa, występowały cyklicznie w obliczu wielkich niebezpieczeństw: Powstanie Kościuszkowskie i utrata niepodległości łącznie z okresem napoleońskim, Powstanie Listopadowe 1831 r., Powstanie Styczniowe 1863 r., rok 1920 i 1939, okupacja 1939—1945, rok 1956, rok 1980. Porozumienia te obejmowały, oczywiście, nie całość, lecz większość społeczeństwa. Najbardziej pełne i autentyczne istniało w czasie okupacji hitlerowskiej.

Powodem niepokoju wewnątrz, różniących Polaków były też (i są) sympatie i antypatie do różnych krajów, często nie oparte na przesłankach rzeczowych. Np. w okresie do II wojny światowej różny był stosunek do zaborców: Rosji, Niemiec i Austrii. Dzisiaj natomiast inny jest stosunek różnych obywateli do Związku Radzieckiego i do krajów zachodnich, głównie — Stanów Zjednoczonych. Uczucia te wiążą się także w znacznym stopniu w warstwach politycznie mniej wyrobionych z osobistymi korzyściami, które z tych krajów czerpią.

Poszczególne grupy społeczne w Polsce miały i mają jeszcze pretensję do władz o określone krzywdy, których doznawały i których w ich przekonaniu, wciąż doznają. Część robotników, inteligencji, a zwłaszcza młodzieży, zarzuca władzy winę za to, że w Polsce obywatele za mało zarabiają i żyją znacznie gorzej niż ludzie na Zachodzie. Na uzasadnienie tego poglądu przeliczają swoje zarobki po kursie czarnogieldowym, np. po 600 złotych za dolar. Jeśli bowiem przyjąć, że średni miesięczny zarobek w kraju wynosi 15 000, co odpowiada 25 dolarom, to okaże się, że jest to mniej niż zarabia dziennie wykwalifikowany robotnik w Stanach. Nie zdają sobie sprawy z tego, że ten rachunek jest absolutnie fałszywy. Przykładowo podam tylko parę liczb. Jeśli bilet autobusowy komunikacji miejskiej kosztuje w Polsce 3 złote, a więc pół centa, to średni koszt przejazdu metrem w Londynie wynosi około pół funta (i znacznie więcej), czyli około jednego dolara, a więc — wg ich rachunku — 600 złotych. Jajko kosztuje u nas w sezonie 12—15 złotych, czyli 1—2,5 centa. Itd. Można marzyć też o wymienialności złotego; są to jednak wciąż jeszcze, ze znanych po-



W oparciu o argument niskich zarobków wyciąga się wnioski prowadzące wprost do chęci opuszczenia kraju, do emigracji. Nie chcę tego oceniać z polskiego punktu widzenia, natomiast jak się układa życie wielu z tych emigrantów, wole nie myśleć.

Przytoczone przeze mnie rozumowanie było, niestety, jednym z hasel naszych malkontentów w latach ubiegłych. Postawa wielu uciekinierów z Polski pociągnęła za sobą ostre ograniczenie wiz wyjazdowych

dla Polaków do bogatych krajów świata, które się po prostu nas boją; nie mają bowiem o nas najlepszej opinii.

Ludzie, którzy pragną masowo opuszczać ojczyznę, rozumują ahistorycznie. Nasz kraj zrujnowany przez wojnę i okupantów, niezamożny kraj, odbudowujący się z gruzów, wznosząc (nie zawsze racjonalnie) swój przemysł, budujący mieszkania dla przesiedlających się ze wsi do miast, porównuje z ultrabogatymi, wzbogaconymi na wojnie, Stanami i z rozwiniętymi od dawna krajami Zachodu. Nie znaczy to bynajmniej, że u nas pod względem ekonomicznym było i jest najlepiej. Poważne zarzuty muszą być uznane i władze nasze starają się, jak to oceniam, przysłuchiwać się im uważnie i z nimi się liczyć

Należy tu jeszcze przypomnieć żelazne prawo ekonomiczne. Dopóki istnieją braki w zaopatrzeniu, a na rynku pieniężnym i towarowym nie ma równowagi, zawsze będzie występowała spekulacja, czarny rynek, łapownictwo, kumoterstwo i inne formy nieuczciwości. Jedynym lekarstwem na to jest wzrost produkcji, ilościowy i jakościowy. To rozwiązuje wszystko! Wiele szkody w osiągnięciu tego celu przynosi nadmierna „opiekuńczość” państwa, która hamuje inicjatywę ludzką i chęć do pracy, zwłaszcza wydajnej.

Rolnicy indywidualni pamiętają jeszcze przełom lat czterdziestych i pięćdziesiątych, gdy systematycznie niszczone najlepsze gospodarstwa rolne, a ich użytkowników — prześladowano. Rolnicy pamiętają też czasy, gdy metodami administracji zmuszono ich do niechcianej kolektywizacji. Dzisiaj władze nasze zrehabilitowały się wnosząc do Sejmu projekt ustawy o trwałości gospodarki rodzinnej w Polsce.

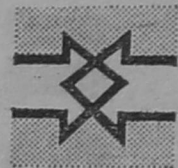
Katolicy pamiętają restrykcje rządowe w stosunku do kultu religijnego. Dzięki odwadze, wytrwałości, stanowczości i poświęceniu naszego wielkiego Prymasa Stefana Wyszyńskiego, mądrości jego następcy i roztropności naszych władz — stosunki między rządem i Kościołem ulegają pewnej normalizacji.

Na zakończenie powracam do młodzieży. Wszyscy oceniamy wysoko ideowość jej przeważającej części. Jednakże jedną z przyczyn przesadnej aktywności młodych jest, jak sądzę, poszukiwanie wielkiej przygody życiowej, której pokolenia te były pozbawione. To schodzące z areny życiowej, a więc moje, miało przygód aż za wiele. Ich nadmiar nauczył filozoficznego patrzenia na wszystko, również na wypadki roku 1980 i następnych, i ułatwił utrzymanie spokoju. Pokolenie, które przyszło po zakończeniu II wojny światowej, zaczęło odbudowywać kraj i dźwigać umęczony naród; przeżyło już przygód mniej, ale też w skali niecodziennej. Młodzi i najmłodszy byli tego wszystkiego pozbawieni. Zdawało im się, że Polska była i będzie wieczna i że wystarczy piękny zryw, by zmienić to, co — ich zdaniem — było tylko złe.

*) Ogromnie pouczająca w tej kwestii jest — mało znana — książka Fryderyka Schulza: „Podróż Infantczyka”, wydana w 1956 r. przez „Czytelnika”.



spiecia



9

KONTAKT
26 VIII 1984

Rozmowa telefoniczna z 7 sierpnia 1984 r.

— WZSM? Ile wynosi wkład na M 5?

— Na to pytanie odpowie tylko pani T., ale jest na urlopie.

— A może prezes?

— Nie ma; on zresztą nie wie.

Ciecia Wojewódzki Związek Spółdzielczości Mieszkaniowej w Łomży, niestety, nie zatrudnia.

★

Fragment „stanowiska” wydziału rolnego pewnej Instytucji, przedłożonego na ważnym posiedzeniu: „Problem konserwacji urządzeń wodno-melioracyjnych przejawia się w wielu aspektach. Podstawowym jest aspekt gospodarczy, polegający na zdecydowaniu lepszych efektach produkcyjnych z użytków meliorowanych utrzymanych w dobrym stanie w porównaniu z użytkami o urządzeniach zaniedbanych i zdegradowanych [...]”. Oczekujemy kolejnego „stanowiska” z równie słusznym wnioskiem, że krowy chore dają mniej mleka niż zdrowe, a aspekt aspektowi w tym temacie nie jest równy i też wymaga nakreślenia kierunków.

★

W restauracji „Kurpianka” w Nowogrodzie wodę mineralną można pić tylko z kieliszków do koniaku lub z butelki. Dzieciaki aż piszczą z uciechy. Tak to — perspektywicznie myśląc — kierownictwo restauracji i geosu zapewnia sobie klientów za lat kilka i kilkanaście.

★

Zgodnie z duchem czasu — w łomżyńskim szpitalu zainstalowano aparaturę audiowizualną; dzięki której tuż po akcji narodzin szczęśliwy tatuś może obejrzeć potomka i słubną okazując przy tym jak jest rad. Nowoczesne urządzenie wykorzystywane jest sporadycznie. Panowie — odwagi! Dziecko jeszcze nie wie, o co chodzi, żona zaś już przyzwyczajona.

★

Jeden z naszych Czytelników, zmuszony chorobą żony, dokonywał przez kilka dni zakupów w łomżyńskich sklepach. W warzywnym ABC panienka uznała, że 96 dekagramów jabłek równa się cenie kilograma, u agenta WSOP-u przy ul. Słowackiego zapłacił za niedowagę pięciu dekagramów czereśni, w pawilonie PSS-u w osiedlu Jantar sprzedano mu nadgryzione ziemniaki. W żadnym ze sklepów nie odliczono wagi opakowania. Ziarno do ziarnka i zbierzcie się na pokrycie manka.

★

Złośliwi twierdzą, że kelnerki kawiarni hotelu „Polonez” odmawiają podawania kawy w szklankach tylko z jednego względu: ścianki filiżanek zawartości nie ujawniają. A gdzie bon ton? Personelowi za wyrabianie dobrych manier konsumentów-parweniuszy ktoś przecież musi płacić.

★

Po czterech latach administracja osiedla Górka Zawadzka zdecydowała się wreszcie przerobić wadliwą kanalizację ulicy Żeromskiego. Po robotach zostały rozkopane chodniki i trawniki oraz zbity z desek... krzyż. Mieszkańcom okolicznych bloków nie daje spokoju dylemat: czy jest to „krzyż na drogę” dla administracji, czy „krzyż pański” dla nich.

★

Tylko sto złotych od łebka za obejrzenie jednego videofilmu żądają biznesmeni objeżdżający ośrodki wypoczynkowe ptn.-wsch. Polski. W poszukiwaniu eldorado wcale nie trzeba wyjeżdżać nad Amazonkę.

★

W programach działalności kulturalnej ośrodków wypoczynkowych nad Jezioro Rajgrodzkie odnotowaliśmy interesujące nowum: „Zbieranie jagód”. Działanie kulturalne proponujemy uzupełnić o spacer, leżakowanie i sen.



Łatwy klient

STEFAN ATIA

Dzieci w naszym społeczeństwie znaczny odsetek. Nie od dziś wiadomo, że odczuwają one brak kulturalnej rozrywki, stanowią więc dla nachalnych handlarzy kulturą znakomitego klienta, który kupi każdą tandetę i nie targuje się. Od lat — szczególnie w okresie gwiazdkowym, podczas ferii i w dekadzie „Dnia Dziecka” — grasują po całym kraju, nie wyłączając stolicy, rozliczne „artystyczne” szajki, występujące pod firmą różnych „Estrad” czy ZPR-ów, i bezlitośnie, pod pozorem występów, łupią niewinątką a właściwie — ich rodziców.

W Moskwie, Pradze czy Budapeszcie od lat istnieją teatry młodego widza, uprawiające określoną politykę repertuarową, posiadające własną widownię, prowadzące interesujące badania i stawiające sobie zadania pedagogiczne. Liza się w oku kręci, kiedy człowiek pomyśli, że tuż po wojnie mieliśmy również takie teatry w Warszawie i Krakowie, które legitymowały się znaczącymi osiągnięciami, wychowały wielu entuzjastów teatru, uformowały dobrane zespoły aktorskie i... wszystko to zostało pewnego dnia przekreślone, dosłownie jednym pociągnięciem urzędniczego pióra, bo jakiś wysoko ustosunkowany dyrektor zapragnął utworzyć jeszcze jeden własny teatr, a lokalu na ten cel zabrakło.

Odwiedziłem niedawno Młodzieżowy Dom Kultury w Warszawie przy ul. Łazienkowskiej. Instytucja owa przed laty mieściła się w samym centrum miasta, w gmachu wybudowanym w okresie międzywojennym przez YMCA. Była tam wielka sala widowiskowa i wiele mniejszych — dla różnych celów; był kryty basen, stołówka i hotelik. W połowie lat pięćdziesiątych Komenda Główna ZHP uznała, że stary Dom Harcerza przy Łazienkowskiej jest mało reprezentacyjną siedzibą dla — mnożących się przez pączkowanie — urzędników harc-

stwa i zamieniła się z MDK na lokale; sala widowiskowa, basen i dwie gimnastyczne pozostały własnością MDK. Dziś dawna YMCA mieści wielu niczego z młodzieżą wspólnego nie posiadających lokatorów, a MDK czerpie środki na działalność z wynajmowania sali widowiskowej „Estradzie”. Imprezy tam organizowane bardzo rzadko przeznaczone są dla młodzieży, chyba że za taką uznamy wybory „miss Polonia”.

Młodzieżowe domy kultury, których mamy sporo, tym tylko różnią się od domów kultury, że mają na początku wspomniany przymiotnik i patrona w resorcie oświaty, a nie kultury. Ta sama publiczność — od przedszkolaków do osiemdziesięciolatków — ta sama działalność w identycznych kółkach i zespołach, jakby spod kalki.

Wydawać by się mogło, że w MDK-ach realizuje się program w korelacji ze szkolnym. Nic bardziej mylącego: o żadnym programie nie ma mowy. Z resortu oświaty w tych placówkach kulturalnych spotkać można wyłącznie inspektorów finansowych, pilnie baczących, by przepisy w tym względzie były rygorystycznie przestrzegane. Każdy więc MDK prowadzi taką działalność, na jaką starczy inwencji dyrektora i nisko opłacanych instruktorów, którzy zresztą stanowią mniejszość w porównaniu z admi-

nistracją. W rezultacie mamy tam trochę rytmiki, którą wypycha modny aerobic, jakieś kółko plastyczne, recytatorskie lub teatralne, zaś muzykę reprezentuje nieraz kilka zespołów „mocnego” rocka czy „country”.

W niektórych domach rozpoczęto nawet naukę gry na gitarze, czyli nauczanie sakramentalnych trzech akordów. Zdarza się również nauka tańca towarzyskiego. Uzupełnienie zajęć stanowi kultura fizyczna, czyli przeważnie kulturystyka oraz — już do karate.

Od wielu lat tak dużo się mówi o wychowaniu przez kulturę. W Poznaniu odbywa się nawet Biennale Sztuki dla Dzieci, impreza o światowej renomie, gdzie można wysłuchać wielu niezmiernie głębokich i odkrywczych referatów, a później poczytać o tym w pięknych i wartościowych wydawnictwach. W Toruniu od lat działa prężny ośrodek wychowania przez sztukę, cieszący się uznaniem samego UNESCO. I co z tego, skoro tuż obok wiodą cherlawą egzystencję liczne domy kultury i kluby, w których dominują nuda i bezmiejskość. Narzekamy na kryzys, na brak środków na kulturę, a każda rzetelna i kompetentna kontrola ujawni, że i te środki, którymi dysponujemy (w sumie wcale nie takie małe), topi się w błocie.

Rys. Marka Polańskiego

znieczulica

X: — Cześć! Co się panu porobiło?!

Y: — Nie. Tylko w nocy napadło mnie w parku trzech facetów.

X: — Dlaczego?

Y: — Dlaczego trzech? Bo czwartego był już tak pijany...

X: — Nie pytam, dlaczego trzech, tylko dlaczego napadli na pana?

Y: — Bo byłem jeden i siedłem w nocy parkiem. Wspominałem już.

X: — Którym parkiem pan siedział?

Y: — Tym koło naszego domu.

X: — A widzi pan! To przez pana nie mogłem do rana zmrużyć oka?!

Y: — Jak to?

X: — Moje okna wychodzą na park. Koło drugiej w nocy zbudził mnie jakiś krzyk. Tak się zdenerwowałem, że zupełnie wybiłem się ze snu!

Y: — To ja krzyczałem.

X: — No, właśnie! Pan sobie krzyczał, a ja nie mogłem do rana zmrużyć oka!

Y: — Przykro mi, ale ich było trzech...

X: — Kochany, to nie jest żaden argument! Dla mnie osobiście mogło ich być nawet dziesięciu. Nie ważne, ilu ich było. Najważniejsze, że przez jakichś drani porządny człowiek nie mógł do rana zmrużyć oka! Ja na ósmą chodzę do pracy!

Y: — Ale oni mogli mnie zabić!

X: — Mogli, ale nie zabili! Pan mógł mnie nie obudzić, a obudził!

Y: — Krzyczałem „na pomoc”.

X: — Krzyczeć to pan sobie może w domu, a nie w miejscu publicznym! W dodatku w środku nocy. Po dwudziestej drugiej obowiązuje cisza! Czy pomyślał pan o tym, że może wszystkich pobudzić?

Y: — Przecież po to krzyczałem, żeby ktoś się zbudził!

X: — A widzi pan! I tu jest pies pogrzebany. Prasa ma rację. Znieczulica to choroba XX wieku.

Y: — Jak to?

X: — Tak to! Jeden człowiek krzyczy sobie w środku nocy, nie myśląc o dziesiątkach porządnym obywateli, którym należy się w pełni zasłużony odpoczynek i którzy rano muszą iść do pracy. Ale niech się zbudzą! Ktoś musi czuwać, aby ktoś mógł spokojnie iść nocą przez park!

Y: — Ale...

X: — Nie, kochany! Pan ma może argumenty, ale ja na pewno mam rację. Znieczulica społeczna nas zgubi! Pan sobie krzyczy w środku nocy, bo panu jest obojętne, czy ktoś taki jak ja wyśpi się, czy nie! Co to pana obchodzi? Pan myśli o sobie! Zegnam pana!

IGNACY MACIĄG

WIEM I BEZ LUSTRA,
ŻE NIE BŁYSZCZĘ
INTELIGENCJĄ...



ŻE SEPLENIĘ, ZAŚ
W TAŃCU SIĘ PO-
CĘ



ŻE NIE JESTEM OCZY-
TANY I NIE POROZMA-
WIAM O SPINOZIE



ALE OD KIEDY WZRO-
ŚŁY OBROTY NA MOIM
STRAGANIE - NIE POD-
SKO CZY MI ŻADEN DO-
CENT, ANI MAGISTER!



refleksje



solaność czy gawędziarstwo?

Antoni Mieczkowski

OBECNE POLITYCZNE
REGIONE ŁOMŻYŃSKIEGO
W LATACH 1919-1939

w czytaniu (precz z „ceglami”!), ładnie wydana i niedroga zarazem.

Ten przydługi wstęp był mi potrzebny do zadania pytania: czy Mieczkowski ma szansę? Napracował się solidnie, to nie podlega dyskusji. Temat też wybrał interesujący i ważki jednocześnie, — uników zbyt głębokich nie czynił, prawd przed czytelnikami ukrywać nie zamierzał. Ale: tytuł nie porywa („Obecne polityczne regiony łomżyńskiego w latach 1919-1939”), „szaty graficznej” brak, cena — umowna. Mieczkowski w Łomży znany; ten — Antoni — to doktor nauk humanistycznych z seminarium Łomżyńskiego Towarzystwa Naukowego im. Wagów, teraz „na emigracji” (w Lublinie).

Historycy zarzucają dr. Antoniemu Mieczkowskiemu, że nie dotarł do absolutnie wszystkich archiwów, czasopism, druków (zarzut taki jest regułą w recenzjach naukowych), stali łomżyniacy dostrzegają pewnie tu i ówdzie niezgodność między ocenami wysnutymi na podstawie „zachowanej bazy źródłowej” a zapamiętaną przez nich rzeczywistością, zwolenników lektur łatwych będzie denerwować spora ilość tabel i wycieńczeń statystycznych.

Ale wszyscy, którzy podejmą trud przeczytania tej książki, wzbogacą swą wiedzę o Łomżyńskim (powiaty: kolneński, łomżyński, ostrowski, ostrołęcki, szczuczyński, wysokomazowiecki) okresu II Rzeczypospolitej. Był to przecież region o wieloletniej niepowtarzalnych cechach, z silnym osadnictwem drobnoszlacheckim i przewagą polityczną Narodowej Demokracji, rolniczy i peryferyjny, do tego tak polsko-tradycyjny, z ofiarnymi przywódcami miejscowymi i ambicjami awansu.

Autor dostrzegł owe odrębności Łomżyńskiego, istniejące tu konflikty i anomalie, nie udaje, że było inaczej, lecz próbuje wytłumaczyć, dlaczego tak było. Robi to rzetelnie, choć monotonicznie. Nie porwie rzesz

czytelniczych tym bardziej, że anonsowana książka wyszła w nakładzie tylko trzystu egzemplarzy.

A oto — dla kontrastu — inna pozycja. Autor: Stefan Kwiatkowski, tytuł „Ciechanowiec”. Okładka lakierowana z ładnym widoczkem, papier dobry, sporo zdjęć, druk staranny, styl niemal gawędziarski, cena umiarkowana, nakład — tysiąc

i ta miłość
do ziemi
namiętna

Zapraszam też do lektury niepozornego tomiku, wydanego w 1933 r. w nakładzie ledwie czterystu egzemplarzy. Autor: Franciszek Chrostowski, tytuł: „Poezje”, druk — Jana Wejmara w Łomży.

Kto to był Franciszek Chrostowski? Nie dziwię się brakiem odpowiedzi, bo pomimo poszukiwań w kilku księżnicach, sam mało co znalazłem o tym naszym rodaku. Urodził się Chrostowski w 1897 r. we wsi Jakać Borki, zmarł zaś 18 listopada 1971 r. w Warszawie. Był synem organisty wiejskiego. Zdążył ukończyć kilka klas gimnazjum łomżyńskiego, gdy nastał czas wojny, ewakuacji, tułaczki po obszarach Rosji. Wrócił do kraju w 1918 r., by uzupełnić wykształcenie na kursach warszawskich.

W 1920 r. był znów w Jakaci, a wkrótce — w Łomży. Pracował w „Społem”, pisał i publikował, m.in. we „Wspólnej Pracy”. Własnym sumptem wydał także broszurkę: „Aby ci się rolniku lepiej działo”. Po II wojnie światowej utrzymywał kontakty przede wszystkim z prasą ludową. Kto uzupełni tę biografię?

Wróćmy do tomiku „Poezje”. Ten egzemplarz z Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego rozciąłem po pięćdziesięciu latach od daty druku. Przypadek to czy dowód minimalnej poczytności? Pamiętajmy, że mamy do czynienia z debiutem

egzemplarzy. Do tego entuzjastyczna recenzja, zamieszczona w „Gazecie Współczesnej”, a napisana przez adepty wiedzy... pedagogicznej. Udało mi się książkę tę nabyć po długich poszukiwaniach. Ładne to i miłe, tyle że w części bałamutne, obnażające braki warsztatu badawczego, zwietrzałe. Co warto przeczytać?

(Wiersze moje w świat idą raz pierwszy...) w latach trudnych, i to autora rodem ze wsi:

„Wiersze moje zrodziły się na wsi
(Może wiedzieć chcą o tem

ciekawsi),
twardej doli łopoczą w nich tętna
i ta miłość do ziemi namiętna...”

Na kartach kolejne wiersze poświęcone Ojczyźnie, jej obrońcom, młodym zakochanym:

„Słodko jest marzyć o kochaniu
jakiemś ogromnem a namiętnem,
Gdy serce głośnie w piersi
tętnem

i wszystkie nerwy w

rozdrażnieniu
wołają: Pragnę! Ust płomienia,
szatu uścisków — upojenia...”

Nie mogło zabraknąć i „muzyki lasu”, bratków („Można o waszych oczach, co śmieją się złościście, / rozśpiewać się, rozdzwonić najcudniej, / płomieniscie...”), kwitnienia jabłoni, świtów i zachodów, burzy, wiosny i jesieni:

„Idzie już jesień w szarych

mglach,
siejąca łzami, blada,
do nędznych najpierw wkracza

chat,
nad dolą smutną biada...”

Są i wiersze-programy, apele, oskarżenia („Bezrobotni”).

Czy mogą one dziś budzić wyobraźnię i wrażliwość duszy, cieszyć i smucić? Nie wiem, nie stać mnie na autorytatywne (czy są takie w poezji?) osady. Osobiście nie wierzę jednak, że nastąpi wnet renesans takiej prostej, „niedzielnej” poezji. Przyszłoby natomiast, że zadziwił mnie debiut Franciszka Chrostowskiego. Oto w kryzysowym (1933) roku pracownik „Społem” w powiatowej Łomży wydaje tomik wierszy, który trafił do bibliotek centralnych. Kto następny?

ADAM DOBRŃSKI

tom żmijniłana



Dochodził właśnie do wierzchołka wzgórza zupełnie pozbawionego drzew, gdy Cukierek, stanawszy na szczycie, nagle zatrzymał się, przycupnął do ziemi i lekkim ruchem ogona zawiadomił swego pana, że Indianie znajdują się w bliskości; po czym legł na ziemi jak martwy bez najmniejszego poruszenia. Natan zatrzymał się także i dał znak towarzystwu, aby stanęło. Kwakier z niezmierną ostrożnością posunął się na wierzch wzgórka, a zaledwie na nim stanął, padł w mgnieniu oka na ziemię, dając tym sposobem znać Rolandowi, że niebezpieczeństwo jest bardzo bliskie.

Bez zwłoki kapitan spełnił poprzednie polecenie myśliwca i szybko w przyległych zaroślach ukrył swe towarzystwo, z kryjówki swej jednak mógł dojrzeć, co robi Natan. Widział on dobrze, jak kwakier, nie powstając z ziemi, czołgał się jak wąż od drzewa do drzewa na brzuchu, aż dopóki nie dosunął się do najwygodniejszego szczytu pagórka, skąd mógł obserwować las za nim położony. W tej pozycji pozostał przez kilka minut, które Rolandowi wydawały się wiekiem. Nie mogąc pohamować dłużej swej ciekawości, kapitan oddał Murzynowi swego konia do potrzymania, a sam, naśladując Natana, z tą samą co i tamten ostrożnością doczołgał się aż do miejsca, w którym leżał myśliwy.

Poza wzgórzem był las tak bardzo rzadki, iż można było widzieć daleką przestrzeń okolicy, o ile temu nie przeszkadzała noc zapadająca. Na samym krańcu widnokręgu Roland dostrzegł kilka ciemnych postaci, postępujących jedną linią za sobą i dających w kierunku miejsca, gdzie nasi dwaj znajomi leżeli na czatach. Postaci tych było pięć, a Roland z łatwością rozpoznał w nich Indian.

— To są dżicy — szepnął do Natana.

— Tak, Osagowie — odpowiedział kwakier i dodał zimno: — Zamordują oni ciebie i twoje kobiety; obedną z głów waszych czupryny, jeżeli nie zdołamy ich podejść.

Ogień męstwa błysnął w oczach Rolanda i mimowolnie zacisnęły się jego pięści, jakby do walki.

— Jest ich tylko pięciu — rzekł — a konie nasze nazbyt są strudzone całodziennym pochodem, ażebyśmy zdołali uchodzić długo przed dzikimi.

— Zgadza się zupełnie na to, coś powiedział; tym bardziej nie zdołamy uciekać z wystraszonymi kobietami przed tą gromadą wilków.

— Nie będziemy więc próbowali ucieczki — zawołał Roland odważnie. Od godziny suną się za nami te jadowite węże; znam tylko jeden sposób powstrzymania pogoni.

— Bracie mój! Nie ma środka powstrzymania tych wściekłych panter, wyjąwszy walkę — szepnął Natan trwożliwie.

— O walce też myślę — mówił cicho, ale z ogniem Forrester. — Jest ich tylko pięciu, a wszyscy pieczo. Na Boga, musimy na nich uderzyć, powalić ich i zamordować. Czterech mężczyzn, a do tego walczących w obronie kobiet, zagrożonych okrutną śmiercią, może cudów męstwa dokazać.

— Czterech? — powtórzył Natan z widocznym zmartwieniem. — Czyż sądzisz, bracie, że mnie zdołasz nakłonić do walki? Czy zapomniałeś, że ja jestem człowiekiem kochającym pokój?

— Co? Ty nie miałbyś odwagi bronić swojego życia do ostatniej kropli krwi przeciwko tym okrutnym zbrojcom? Pozwoliłbyś rozplatać sobie głowę siekierą, kiedy jedno poruszenie cygnał palcem wystarczyłoby do uratowania ciebie od śmierci?

— Bracie mój, radbym zemknąć — odszepnął bojaźliwie kwakier — ale jeżeli już przyszło do takiej ostateczności, że ucieczka stałaby się niemożliwa, niechżeby mnie lepiej oni zamordowali.

— O nędzny, nędzny! — rzekł Roland z oburzeniem, chwytając rękę Natana. — Jeżeli już jesteś tak dalece bojaźliwy lub głupi, że nie chcesz walczyć w obronie własnego życia, to przynajmniej zdołaj się na obronę dwóch biednych kobiet. Pomyśl sobie, że masz matkę, żonę i dzieci. że widzisz nad ich głową wzniesioną siekiere, mającą im śmierć zadać. Czyż mógłbyś beczynnie przypatrywać się temu, czy pozwolilibyś je zamordować na twoich oczach?

Na te namiętne i silne słowa Rolanda Natan zbladł jak marmur, a ręka jego drżała jak liść w dłoni młodego żołnierza; w oczach zabłysnął ogień niewypowiedzianej wściekłości; wyszepnął spoza zaciśniętych zębów odpowiedź, malującą wzruszenie serca, połączone z jakimś obłędem umysłowym: — Przyjacielu! Nie badaj mnie, co uczyniłbym w podobnym razie. Jestem człowiekiem tak jak ty i jak ty mam sumienie. Jeżeli masz tak gwałtowną chęć do bitwy, bij się; chcesz ocalić twą siostrę, to użyj strzelby, noża, siekiery. Zabijaj, morduj, rań podług twego upodobania. Jeżeli ci twoje sumienie tego wyrzucać nie będzie, bądź pewien, że i ja nie zrobię ci wymówki, ale mnie zostaw w pokoju. Ja nie mam ani matki, ani żony, ani dzieci... nie mam! Nie mam nikogo na tym pustym świecie!

— Lecz gdybyś miał żonę i dzieci...

— Milcz! Na Boga, milcz! — zawołał Natan z jękiem. — Czemu mi o nich mówisz? Niechaj umarli spoczywają w grobie! Czyż ja ci przeszkadzam ratować swoich?

— Ratować ich będę, jeżeli ty mi dopomożesz — rzekł cicho Roland.

— Krew gotuje się we mnie na widok tych poczwarów, dybiących na naszą krew, chociaż im nie wyrządziliśmy najmniejszej krzywdy! Ach, chętnie oddałbym rok życia swego, gdybym w zamian mógł pomścić się na tych wściekłych tygrysach.

— Możesz przynajmniej zniweczyć ich zbrodnicze zamysły, jeżeli ludzie twoi dotrzymają ci w męstwie. Na krwawe spotkanie musimy się przygotować, gdyż Indianie opuścili ślad dotąd tropiony i idą wprost na nas.

— Zatrzymali się — mówił Roland, śledząc wzrokiem Indian — oglądają się, teraz idą ku nam. Natanie, jeżeli nie możesz walczyć, powiedz przynajmniej, co mam czynić.

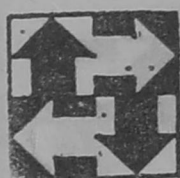
— Bracie, nie mogę ci radzić, jak masz ludzi zabijać, ale powiem ci, co by w tym położeniu uczynił bezbożny i krwi chciwy osadnik Kentucky. Najprzód uprowadziłby w największy gąszcz kobiety, potem z dwoma swymi towarzyszami zacząłby się za najgrubszymi drzewami, i gdyby Indianie byli tak głupi, iżby się zbliżyli na kilkanaście kroków, wtedy trzema celnymi strzałami powaliłby trzech, a potem...

— A potem skoczyłby na konia — zawołał Roland z ogniem — i szablą dokonałby zwycięstwa.

— O nie! Tego by on nie zrobił, wiedząc dobrze, że wychyliwszy się zza drzewa, dostałby kulą indiańską w sam środek czoła, ale wystrzeliliby natychmiast z obydwóch swoich pistoletów, ażeby utwierdzić dzikich w mniemaniu, że ile padło strzałów, tylu jest ludzi. A gdyby po takiej salwie nie umknęli, byłiby najgłupszymi bydlętami pod słońcem.

— Rada twoja jest wyborna i usłucham jej.

— Ależ ja ci wcale nie radzę — odpowiedział Natan z wymówką — ja ci tylko mówię, co by uczynił w podobnym razie bezbożny osad-



czekoladowa gwiazda (1)

Amerikanie oszaleli na punkcie młodego, ciemnoskórego wokalisty, jednego z najbogatszych ludzi świata — Michaela Jacksona. Oliwy do ognia w tej historii dolało — zakończone 5 sierpnia — amerykańskie tournée piosenkarza — „Victory”. W każdym z miast na jego występy przybyły tłumy.

Wszystko rozpoczęło się na Arrowhead Stadium w Kansas City — miejscowości, skąd na kolejny podbój Ameryki wyruszył Jackson ze swoimi braćmi. „Gdy zapadł zmrok i zapaliły się jupitery, podniecenie widzów osiągnęło apogeum. Wśród ogromnej wrzawy, pisków, gwizdów i krzyków na estradę wbiegli Michael, a za nim Jacksonowie. Gwiazdor ubrany w wymyślny, wyszywany cekinami i innymi świecidełkami strój, rozpoczął swój show. Oglądało go 45 tys. widzów wyjąc i pokrzykując w rytm melodii „Wanna Be Startin Something”. [...] Muzycy odwiedzili 13 miast i dali 50 koncertów — wszystkie na stadionach lub w dużych halach sportowych. Zarobili 50 000 dolarów, to jest tyle, ile przyniosły „Beatlesom”, „Rolling Stonesom” i „Who” ich wszystkie płyty.”

W wielu miastach, w których występował Jacksonowie, koncerty były poprzedzane wielką reklamą i gorącym oczekiwaniem fanów. Największy problem był z biletami. Gorączka ogarnęła wszystkich, gdy Michael ogłosił plan sprzedaży i zamiar przeznaczenia części dochodów na cele dobroczynne (płaci się wtedy mniejsze podatki). Wiadomość tę podały gazety razem ze wzorami kart wstępu, co spowodowało spore zamieszanie w dystrybucji biletów, bowiem większość miłośników talentu Jacksona zrozumiała, że wydrukowane wzory uprawniają do wejścia na koncert. Kto przeżył tę panikę, mógł kupić 4 karty wstępu

za 120 dolarów (takie tylko były sprzedawane), bez daty i miejscowości.

Ponieważ nie wszystkim udało się koncert obejrzeć, władze wielu dużych miast i przedstawiciele różnych poważnych organizacji zaczęły słać petycje, podpisywane przez kilkadziesiąt tysięcy ludzi, w których błagali najmłodszego z Jacksonów o dwugodzinny show w ich mieście. Tak było m.in. w Bostonie, gdzie petycję podpisało 30 000 ludzi. W rodzinnej miejscowości Michaela — Gary — mieszkańcy wystosowali list do rodziny Jacksonów, w którym powoływali się na lokalny patriotyzm, Boga, prezydenta i wszystkie gwiazdy na niebie, żeby tylko Michael zechciał łaskawie przyjechać.

Ogólnonarodowej gorączce o imieniu „Michael” uległ nawet prezydent Reagan, który podczas spotkania z piosenkarzem w Białym Domu poprosił go o osobiste o jeden koncert w Waszyngtonie. Gorącą wielbicelką głosu czekoladowego muzyka jest pani Nancy Reagan, która po spotkaniu powiedziała dziennikarzom, że jest oczarowana urodą, głosem i osobowością młodego Jacksona.

Taka była atmosfera towarzysząca wiozawcy wykonawcy „Thrillera” po Ameryce. Porównuje się go do wszystkich największych gwiazd muzyki pop — od „Beatlesów” począwszy. Była to jedna z najbardziej kontrowersyjnych, krzykliwych i dziwacznych serii koncertów, jakie Ameryka widziała do tej pory.

Show otwierały przedziwne ubrane monstra, przypominające kukielki z popularnego u nas „Muppet Show”. Potem na scenie pojawiał się rycerz z otwartą przyłbicą, symbolizujący postać Króla Arthura (w tej roli wystąpił, oczywiście, Michael), który spotyka się z baśniowym bohaterem Łukaszem — pielgrzymem Nieba. Były też lasery, światła i dymy; była magia, iluzja i ogień; płomienie, eksplozje na scenie i sztuczne ognie na niebie. Najważniejsza jednak była muzyka, która zwała te ogromne tłumy.

Wszystko rozpoczynało się przebojem „I Want You Bach”, który Michael wylansował, gdy miał 15

lat. Potem były cztery piosenki z „Thrillera” i smutna pieśń „I'll Be There”, śpiewana przez Michaela a capella. Gdy przebrzmiały „Human Nature” i „Beat It”. Jacksonowie porywali wszystkich wspaniałym tańcem i oszalałymi popisami akrobatycznymi. Najlepszy był Michael, którego chwalono za bogactwo kroków, wysoków, błysków w oczach, uśmiechów i inne efekty. Mimo iż tournée nosiło nazwę „Victory” (od tytułu ostatniej płyty

Jacksonów), na koncertach nie zaprezentowano żadnego utworu z tego albumu. Najbardziej wzruszającym momentem występu była piosenka „She's Out of My Life” — żława ballada z autobiograficznym tekstem — podczas której widzowie wstawali z miejsc i ocierali łzy. Prześmiewcy mówią, że był to deszcz, który spadł podczas burzy, jaką rozpętał od morza do morza szczupły i drobny, 26-letni wokalista.



20



nik kentucki, który nie tylko nie uważa za grzech, ale nawet ma za to zasługę oczyszczanie świata z podobnych rabusiów.

— O, gdybym choć jednego takiego bezbożnika miał przy sobie! — zawołał Roland. — Mniejsza jednak o to i sam walczyć potrafię.

— A zatem — mówił Natan, rozkoszując się wzrastającą chęcią walki Rolanda — skoro ci sumienie nie zabrania dziurawić czerwonych skór i gdy możesz wyszukać sobie dobrą zasadzkę, a zaufać męstwu swych towarzyszy, to ja cię bynajmniej nie będę ganił ani od walki odwożił i jestem pewien, że przysposobisz arcyniemila niespodziankę swym prześladowcom.

— Otóż to jest właśnie, czego się jedynie lękam. Wątpię bardzo, aby pastor Colbridge był tegim rycerzem, chociaż dla bezpieczeństwa włóczy broń z sobą; na Cezara także wiele liczyć nie mogę. Obydwa zapewne będą się bronili, ale chyba w ostateczności, gdy śmierć zajrzy im w oczy.

— Wielkie więc głupstwo zrobiłeś — mruknął Natan z niechęcią — puszczając się w takim towarzystwie w lasy. Widzę, że z walki nie być nie może, musimy więc z Cukierkiem dołożyć wszelkich starań, ażeby was ocalić. To szczęście przynajmniej, że umiecie uciekać; najstosowniej więc będzie opuścić las bez walki.

Podczas tej narady Indianie, którzy zgubiwszy ślad orszaku Rolanda — szli ku wzgórzom, zatrzymali się nagle. Jeden z nich skinieniem przywołał innych, idących łańcuchem, i wskazał im odnaleziony przez siebie ślad. Naówczas, porozumiewszy się z sobą na migi, stanęli jeden za drugim jak wprzód i, zmieniając kierunek, poszli w odległą stronę wzgórz, którą towarzystwo przebywało jeszcze przed spotkaniem się z kwakrem.

Skoro ten ujrzał zmieniony pochód Indian, szepnął do Rolanda:

— Wracaj natychmiast do swoich towarzyszy, a skoro ci dam znak, przesunij się szybko przez grzbiety wzgórz, ażeby cię Indianie nie dostrzegli. Spiesz się!

Roland widząc, że nie można odważyć się na stoczenie bitwy z Indianami, usłuchał bez wahania rady Natana. Skoro doszedł do gęstwy ukrywającej orszak, przekonał się, iż powątpiewanie jego o męstwie Colbridge'a i Cezara było aż nadto słuszne, obydwaj bowiem drżeli z trwogi i przerażenia.

— Musimy uchodzić — rzekł do Edyty, spoglądając z pogardą na obydwu mężczyzn. — Cierpliwość i jak najgłębsze milczenie mogą nas ocalić.

Po chwili na dany znak przez Natana, całe towarzystwo przesunęło się szybko poza wzgórek w kierunku zupełnie przeciwnym pogoni indiańskiej.

— Bracie mój — rzekł Natan, zbliżając się do Rolanda — dzięki Niebu udało nam się wydobyć, lubo jeszcze niezupełnie, z rąk morderców. Teraz idź tylko o to, ażeby dojechać do brodu, zanim zupełna noc zapadnie.

Wtem z przeciwnej strony lasu zagrzmiął przerażający krzyk.

— Zdać mi się, że mi wspominałeś coś o znalezionym trupie Indianina?

— Nie marnie: widziałem Indianina zamordowanego w lesie pod drzewem z krwawym krzyżem wyciętym na piersiach. Miała to być ofiara Ducha Puszcy, jak twierdzili moi zabobonni współtowarzysze.

WŁOSY NA ŁYSINIE

● Zółtka z jajec kurzych, wiele chcesz, upiec na blasze żelaznej i sokiem z nich wyciśniętym smarować łysinę; wznijda na niej włosy naturalne gęste.

● Albo: chleb jęczmienny ususzyć, utrzeć go na proch, do tego przydać soli i sadła niedźwiedziego; tym smaruj łysinę.
● Albo: uwarzyć na kleik żyta



Sen jest najbardziej zagadkowym stanem świadomości człowieka. Starożytni Grecy wierzyli, że jest to czas objawienia się Boga. Freud natomiast twierdził, że we śnie zagłębiamy się w naszą podświadomość. Szczególnie interesującą jest teoria, którą od niedawna lansują laureat nagrody Nobla Crik oraz matematyk Mitchison

muzycznego, wywołuje przepływ sygnałów ożywiających to wszystko, co kojarzy się z muzyką. Nietrudno w tym układzie o pomyłkę. Wystarczy przeciążenie sieci neuronów, aby mogły powstać dziwne skojarzenia. Stąd już tylko jeden krok do obsesji czy halucynacji.

Najlepiej jest to przedstawić na

SENNY KOSZMAR

z Brytyjskiej Rady Badań Medycznych. Ich zdaniem — sen wywołujący czasami koszmarnie obrazy w naszym umyśle spełnia ważną rolę wymazywania z pamięci tego, co zbędne, dziwaczne a nawet szkodliwe. Pamięć to nic innego, jak dane zakodowane w sieci komórek nerwowych mózgu. Pobudzenie jednego z punktów tej „pajęczyny”, np. przez słuchanie jednego utworu

przykładzie charakterystycznej fazy snu — REM, czyli okresu szczególnej aktywności elektrycznej kory mózgowej, gdy mózg jest połączony z siecią neuronów, czyli pamięcią. U osób dorosłych trwa on najczęściej około dwóch godzin. Wystarczy wtedy przypadkowy sygnał, by nastąpiło coś w rodzaju wymazywania z pamięci tego, co nagromadziło się w ciągu dnia i jest „nieprawdziwe”.



zielonego jeszcze nie dojrzalego i tym smarować głowę lub przez chustkę przykładać.

● Albo: upalić nasienia lnianego, zetrzeć na proch i zmieszawszy z oliwą smarować łysinę; w krótkim czasie włosami porośnie.

● Toż czynią: żywo spalone żaby w garnku nowym, zmieszawszy tenże proch z praśnym młodem.

ROŚLINY PRZECIW SZKODNIKOM

LULEK CZARNY

To jednoroczna roślina o nieprzyjemnym zapachu. Cała jest silnie tru-

● Item: spaliwszy pszczoł kilka naseć, zmieszać proch z gnojem myszy polnej i skropić różowym olejkiem; prędko urosną włosy, chociażby i na dłoni, smarując tym.

● Albo: pszczoły ususzyć w kostryku przy ogniu, ażeby w proch zetrzeć się mogły; tenże proch rozpuścić oliwą i miejsce, na którym chcesz, aby włosy rosły, nasmarować. Dziwnie skutek uznasz.

(KALENDARZ DUŃCZEWSKIEGO MNIESZY z 1751 r.)

TANIE DANIE

ogórki nadziewane

Składniki: 1 kg ogórków średniej wielkości, 10 dkg kaszy jęczmiennej, 20 dkg mięsa bez kości (baraniny, wieprzowiny). 5 dkg cebuli, sól, 2 dkg tłuszczu, pieprz, 1 łyżeczka siekanego koperku, 1 jajo; sos: 3 dkg tłuszczu, 3 dkg maki, 5 dkg koncentratu pomidorowego, sól, cukier, kwasek cytrynowy, 1 łyżka siekanej zielonej pietruszki.

Mięso opłukać, pokrajać na drobne kawałki, zarumienić na tłuszczu, przełożyć do rondelka, dodać pokrajaną cebulę, wlać 3-4 łyżki wody, dusić do miękkości, wyparowany sos uzupełnić wodą. Ugoto-

wać kaszę na sypko, dodając 2 razy tyle wody, ile wynosi objętość kaszy, osolić. Gdy mięso jest miękkie, ostudzić, posiekać drobno tasakiem, wymieszać z ugotowaną kaszą, siekanym koperkiem i jajem, przyprawić do smaku solą, pieprzem. Ogórki umyć, obrać, przekręcając wzdłuż na dwie części, wyjąć łyżeczką miąższ. Napełniać nadzieniem połówki ogórków, ułożyć w płaskim rondlu, podlać 1/4 l wody, wstawić do nagrzanego piekarnika i zapiec. Podczas zapiekania wyparowany płyn uzupełnić wodą.

Sos: z tłuszczu i maki sporządzić jasnozieloną zasmażkę. Rozprowadzić wywarem, dodać koncentrat pomidorowy, przyprawić do smaku solą, cukrem, kwaskiem cytrynowym. Wyłożone na półmisek ogórki polać sosem, posypać siekaną zieloną pietruszką i podawać z ziemniakami.

interes

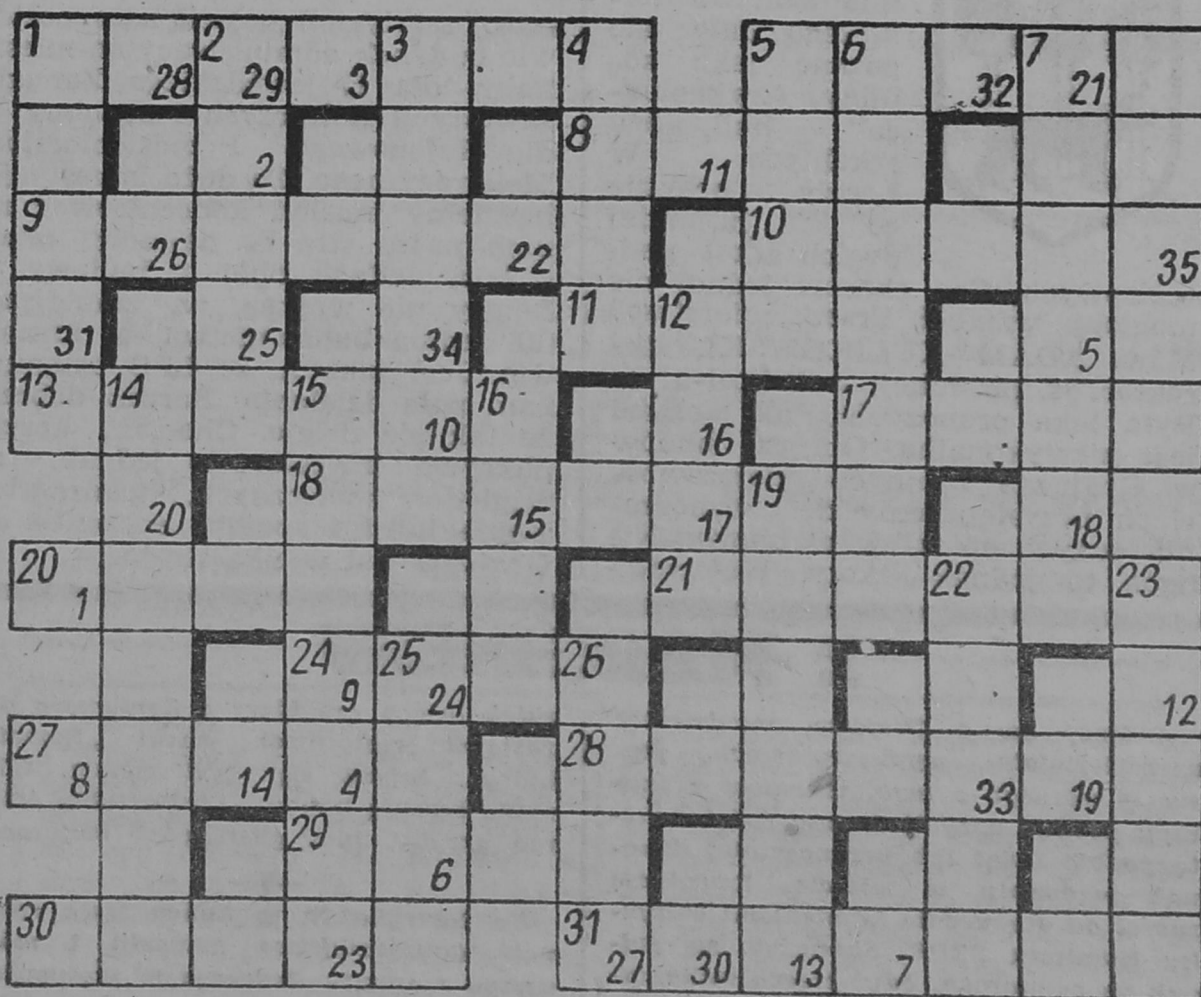
Interes krawiecki podupadł. Rosenberg zwraca się więc do współnika z westchnieniem: — Tylko Mesjasz może nam pomóc.

— W jaki sposób?

— Bardzo prosty: Mesjasz ożywi wszystkich ludzi, którzy zmarli od początku świata, a oni będą potrzebowali się ubrać.

— Mój drogi, zastanów się, ilu będzie wśród nich krawców!

— No to co? A czy oni będą znali tegoroczną modę?



Po rozwiązaniu krzyżówki litery z krątek ponumerowanych w prawym dolnym rogu, ustawione od 1 do 35, utworzą myśl Fiodora Dostojewskiego.

POZIOMO: 1) pietrusznik, silnie trująca roślina zielna, 5) miernicza do mierzenia, 9) kananejska bogini miłości i płodności, 9) manuskrypt, 10) pisarz rumuński (ur. 1903 r.) autor opowiadań o antyfaszystowskiej partyzantce moldawskiej, 11) solny lub siarkowy, 13) rower dla dwóch osób, 17) rzadkie imię żeńskie, 18) przyrząd rysunkowy, 20) słynny pieśniarz, kompozytor francuski, 21) planeta Układu Słonecznego, 24) Przesmyk Koryncki, 27) gorący napój alkoholowy, 28) obszerny, długi płaszcz z kapturem bez rękawów, 29) amerykański wojskowy samochód terenowy, 30) Zegrzyński lub Wiślany, 31) ariada, kostalia.

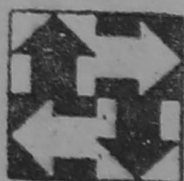
PIONOWO: 1) papieros wykonany domowym sposobem, 2) złota moneta wenecka bita od 1284 roku, 3) pieczenie, 4) smane mlasto nad Grablą, 5) płaskie naczynie stołowe, 6) specjalistyczna jednostka organizacyjna, przedstawicielstwo dyplomatyczne, 7) telewizor kontrolny, 12) pojedyncza linijka wiersza, 14) nad głową świętego, 15) smakoliki, specjały, 16) rzut, rzucenie, 19) sklepienie czaszki ludzkiej, 22) jednostka miary i objętości używana w USA, 23) jezioro we wsch. Afryce, 25) miejsce zsyłki, 26) rasa pokojowego psa.

(GENTO). Wśród Czytelników, którzy w terminie 10-dniowym nadesłali pod adresem redakcji prawidłowe rozwiązania (tylko hasło), rozlosujemy nagrody książkowe.

13

KONTAKTY
26 VIII 1984

stragan pod trzynastką



wieści grodzkie

CIECHANOWIEC



Czy lata świętości miasta minęły bezpowrotnie? Nad zalewem — mimo upału — niewielu turystów. Powód? Zdaniem kierownika ośrodka: ceny i żniwa. Od kilku lat gwałtownie rosną ceny sprzętu pływającego, a więc i koszty wypożyczenia. Niedawno kajak kosztował 2800 złotych, w br. trzeba było zapłacić 15 700; w ubiegłym roku godzina pływania kajakiem kosztowała 30 złotych, w tym — już 60. Zalew też wiele stracił ze swych uroków. Jeśli brzegi nie są porośnięte krzakami, to zanieczyszczone śmieciami, przynoszonymi tu nawet z odległych ulic. Nieodwołalna stała się więc konieczność oczyszczenia i odmulenia zalewu. Przy okazji zostanie przeprowadzona modernizacja urządzeń wodnych. Waży się dwie koncepcje połączenia z ładem

townie rosną ceny sprzętu pływającego, a więc i koszty wypożyczenia. Niedawno kajak kosztował 2800 złotych, w br. trzeba było zapłacić 15 700; w ubiegłym roku godzina pływania kajakiem kosztowała 30 złotych, w tym — już 60. Zalew też wiele stracił ze swych uroków. Jeśli brzegi nie są porośnięte krzakami, to zanieczyszczone śmieciami, przynoszonymi tu nawet z odległych ulic. Nieodwołalna stała się więc konieczność oczyszczenia i odmulenia zalewu. Przy okazji zostanie przeprowadzona modernizacja urządzeń wodnych. Waży się dwie koncepcje połączenia z ładem



Traktorzyści z radziłowskiego SKR-u — zamiast kosić zboże — stoją ponoć po kilkanaście godzin w kolejkach czekając na odbiór ziarna. Mówi HENRYK CYMKOWSKI,

kierownik spichrza w Szczuczynie: — Miało to miejsce przed kilkoma dniami; 6 VIII skupiliśmy 171 ton żyta, 7 VIII — 145 ton, 8 VIII — 151, 9 VIII — 112. Przyczyna tak dużego skupu był fakt, że elewator w Grajewie nie przyjmował zboża, a wyłącznie rzepak. Magazyn zamiast do 19.00 czynny był do 4.00 rano. Niestety, tyle czasu musieli czekać na odbiór kierowcy samochodów i traktorzyści. To, że mieliśmy przyjmować zboże z rejonu Grajewa, nie było dla nas zaskoczeniem. Nie bez znaczenia w przedłużaniu się odbioru miała wilgotność ziarna. Były problemy z przesiewaniem go przez sito. Dziś (10 VIII) ziarno jest już dostatecznie wysuszone i bez problemów przyjmują go urządzenia spichrza. Jedynie wyłączenia energii elektrycznej mogą skomplikować pracę.



Przedsiębiorstwo Budownictwa Rolniczego dało się poznać jako solidny wykonawca budynków szkolnych. W Łomży brakuje co najmniej dwóch szkół podstawowych. Czy chociaż jednej nie mogłoby wznieść Przedsiębiorstwo? Mówi ADAM KULIKOWSKI, dyrektor ds. produkcji w PBRol-u: — Była taka propozycja, ale chyba jest niewykonalna. Oprócz budów w Grajewie i innych miejscowościach przystępujemy do wznoszenia dużych obiektów w Łomży. Nie będą to jednak szkoły. Wojewoda

(nasz założyciel) polecił nam postawić budynek administracyjno-mieszkalny dla Wojewódzkiego Zarządu Inwestycji Rolniczych i podobny — dla Rejonowego Przedsiębiorstwa Melioracyjnego. To duże inwestycje; będziemy musieli koncentrować na nich nasze siły. Co najmniej przez 4 lata. Jednak obie te budowy w Łomży nie wpłyną na zmniejszenie tempa budownictwa w Grajewie. Jest faktem, że LPB ustępuje nam pola działania. Bardzo dobrze, że tak się dzieje. Chociaż koszty pokrywa inwestor, to jednak, ze względów społecznych, transportowanie ludzi i sprzętu z Łomży do Grajewa jest wielką stratą.

GRAJEWO

(nasz założyciel) polecił nam postawić budynek administracyjno-mieszkalny dla Wojewódzkiego Zarządu Inwestycji Rolniczych i podobny — dla Rejonowego Przedsiębiorstwa Melioracyjnego. To duże inwestycje; będziemy musieli koncentrować na nich nasze siły. Co najmniej przez 4 lata. Jednak obie te budowy w Łomży nie wpłyną na zmniejszenie tempa budownictwa w Grajewie. Jest faktem, że LPB ustępuje nam pola działania. Bardzo dobrze, że tak się dzieje. Chociaż koszty pokrywa inwestor, to jednak, ze względów społecznych, transportowanie ludzi i sprzętu z Łomży do Grajewa jest wielką stratą.

Z MARGINESU

Andrzej Sz. z Grajewa, młodzieniec dwudziestoletni, wypłynął trochę plynem — znanego z tego, iż nawet z fałszywej potrafi uczynić herosa, miał ochotę podbić świat lub przynajmniej dokonać przewrotu w mieście. Rewolucję zaczął od obrzucenia kamieniami budynku Komitetu PZPR. Skończyło się jednak na zamiarach, gdyż trzech milicjantów bez trudu rozbroiło pijanego młodzieńca. Nie zdołano go jednak zatrzymać, gdyż w sukurs nadszedł dwójka jego stroszy, które — szarpiąc i łżąc funkcjonariuszy — „odbiły” brata z rąk stróżów porządku. Gdy rodzeństwo nieco się opamiętało, zbiegło z miasta. Być może siedzą teraz pod jakimś krzakiem i płoną ze wstydu.

Trzej nieletni chłopcy z Elku przyjechali na wakacje do Grajewa. Na lody i piwo zarabiali drobnymi kradzieżami. Dziewięcioletni Andrzej W. ukradł w sklepie przy Marchlewskiego portmonetkę z sumą 1200 złotych. Wpadł w momencie, gdy wychylił się pustej portmonetki.

Na poboczu drogi przy czerwono-

skich lasach grzybiarz z Zambrowa pozostawił motorower marki „Romet”, który... zapadł się pod ziemię. Cóż, różne bywają hobby — jedni lubią zbierać grzyby, inni gustują w motorach.

Na Henryka N. w końcu lipca spłynęło dobrodziejstwo amnestii i mógł ruszyć z aresztu śledczego w Białymstoku w drogę powrotną do Gdyni. Jako że N. jest mężczyzną pięćdziesięcioletnim, drogę tę pokonywał niespiesznie. Początek sierpnowych upałów zastał go w Grajewie, gdzie po wypiciu czegoś pokrzepiającego usiłował okraść obywatela A.Ch. z zegarka marki „Łucz”. W ten sposób załatwił sobie transport zorganizowany pod znany adres w Białymstoku.

W Przytulach robotnicy znaleźli 710 siedemnastowiecznych srebrnych monet, a milicja — przywłaszczoną przez parę osób — 4 złote i 6 srebrnych z tych, które również należały do skarbcza kultury polskiej. Samo znalezienie cennego skarbu jest sensacją; fakt, że przy okazji coś się komuś przykleiło do paluszków — nierzwykłym nie jest.

afisz

administracyjny

17 czerwca 1984 roku rozpoczęła się kadencja rad narodowych, wybranych na lata 1984—1988.

Z dniem tym nabrała obowiązującej mocy ustawa z 20 lipca 1983 roku o systemie rad narodowych i samorządu terytorialnego.

Rozpoczynając działalność nowo wybrane rady narodowe — zgodnie z wymogami ustawy — odbyły w ciągu dwóch tygodni od dnia wyborów pierwsze sesje. Wybrały na nich przewodniczących i zastępców, ustaliły rodzaje i składy komisji stałych. Radni zostali zapoznani z przebiegiem kampanii wyborczej na swoim terenie. Rady PRON-u zgłosiły wnioski, by programy wyborcze zostały przyjęte jako programy działania na okres kadencji.

Wojewódzka Rada Narodowa w Łomży obradowała w dniu 28 czerwca br. Na przewodniczącego wybrała mgr. inż. Władysława Puławskiego — rolnika z gminy Nur, a na jego zastępców — mgr. Mieczysława Czerniawskiego, sekretarza KW PZPR, mgr. inż. Witolda Lesniewskiego, sekretarza WK ZSL, i mgr. Cecylię Sobolewską, kierowniczkę łomżyńskiego Oddziału OST „Gromada”.

WRN powołała 11 stałych komisji, w tym nowe: ds. Samorządu, Gospodarki Wodnej i Ochrony Środowiska oraz Drobnej Wytwarzalności i Rzemiosła.

Rady Narodowe stopnia podstawowego na pierwszych sesjach również wybrały przewodniczących i ich zastępców, a także powołały komisje stałe.

Wśród przewodniczących rad narodowych 18 osób posiada wykształcenie wyższe, 19 — średnie, 2 — zasadnicze zawodowe i 2 — podstawowe. Najmłodszy ma 31 lat, najstarszy — 62 lata; 10 to rolnicy, 12 nauczyciele, 1 rzemieślnik, 2 emerytów, pozostali to pracownicy jednostek działających na terenie

gmin. W dwóch RNMiG i w 18 GRN-ach przewodniczącymi zostali obywatele, którzy pełnili tę funkcję w poprzedniej kadencji.

Wszystkie rady narodowe powołały komisje do spraw Samorządu oraz Przestrzegania Prawa i Porządku Publicznego, natomiast gminne rady powołały ponadto Komisje: Rozwoju Społeczno-Gospodarczego, Gospodarki Finansowej i Komunalnej, Oświaty, Kultury, Kultury Fizycznej i Zdrowia oraz Rolnictwa, Zaopatrzenia Ludności i Drobnej Wytwarzalności.

Powołane przez rady narodowe organa i prezidia przystąpiły do pracy. Prezidia ustalają swoje plany pracy, przygotowują projekty planów pracy rad, projekty programów działania na okres kadencji oraz projekty regulaminów rad narodowych. Przedłożą je swoim radom na najbliższych sesjach, zaplanowanych na koniec sierpnia i początek września.

W orbicie zainteresowań prezydentów znajduje się problem przygotowania do wyborów organów samorządu mieszkańców miast i samorządów wiejskich, które odbędą się do końca bieżącego roku.

W okresie jesiennym prowadzone będzie szkolenie radnych. Ustawa o systemie rad narodowych i samorządu terytorialnego jest obszernym aktem kompleksowo regulującym strukturę i funkcjonowanie rad narodowych oraz samorządu mieszkańców, a przy tym wprowadzającym istotne zmiany do stanu prawnego obowiązującego już od dziesięcioleci, do którego zdążyliśmy przywyknąć. Na podstawie ustawy zostało wydanych już 11 aktów prawnych, których znajomość i stosowanie w praktyce działania rad narodowych będzie miało decydujące znaczenie.

HENRYK WILCZEK
dyrektor Biura WRN

braterski spływ

Już po raz piąty Jędrznią, Biebrzą i Narwią popłynęli kajakarze z Węgier i Polski — dla uczczenia pamięci bohatera obu narodów, Józefa Bema. Aż 72 „bratanków” z Gyor, Esztergom, Pecs i Budapesztu oraz 14 członków PTTK z całej Polski poznało uroki ziemi łomżyńskiej. Organizatorzy — ostrołęckie PTTK, Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Węgierskiej i Węgierski Instytut Kultury w Warszawie — zapewnili uczestnikom namioty, śpiwory i kajaki, ale o żołądki kajakarze musieli zadbać sami. Nie dziwnego, że na biwakach pachniało bigosem i paprykarzem.



Tekst i zdjęcie GABORA LÖRINCZEĞA

wypisy z historii

● 13 VIII 1961 r. w Wysokiem Mazowieckiem odsłonięto pomnik Bronisława Wesolowskiego.

● 10 VIII 1963 r. — jubileuszowe obchody 400-lecia Rajgradu.

● 20 VIII 1969 r. przekazany został do eksploatacji system nawadniający zmeliorowane łąki w rejonie Wizny.

● W dniach 10—20 VIII 1972 r. w Łomży odbyło się spotkanie młodzieży polskiej i radzieckiej.

● W dniach 23 VIII—12 IX 1944 r. trwały walki frontowe pod Łomżą. Niemcy zniszczyli wiele budynków i cennych obiektów.

● 28 VIII 1944 r. powstała rada narodowa w Wysokiem Mazowieckiem.

● 25 VIII 1945 r. zakończyły wojenne kolonie letnie, zorganizowane staraniem Wydziału Opieki Społecznej Urzędu Wojewódzkiego Karatorium i Ubezpieczalni Społecznej. Uczestniczyło w nich 140 dzieci.

● 26 VIII 1973 r. gościła w Łomży 80-osobowa grupa uczestników obradującego w Warszawie VII Międzynarodowego Kongresu Sławistów Wybitni naukowcy z ZSRR, USA, Francji, Wielkiej Brytanii i przedstawiciele polskiego świata nauki zwiedzili Muzeum w Nowogrodzie oraz uczestniczyli w odsłonięciu pomnika Zygmunta Glogera w Łomży. Obecne były również wnuczki Glogera: Zofia Kozubowa i Anna Zawadzka.

warunki
prenumeraty

sprintem przez boiska

Bezbramkowym remisem zainaugurował nowy sezon na boisku w Łomży piłkarze ŁKS-u. Chociaż łomżyńscy zawodnicy przez cały mecz posiadali przewagę w środku pola, dzięki dobrej grze Rancuchy w pomocy, bliższej zwycięstwa był beniaminek z Reszla, który kontratakując z wypadów stworzył — przed przerwą — kilka groźnych sytuacji podbramkowych i tylko dzięki przytomności Włocławskiego ŁKS może zadziwić czyste konto.

W ostatnią niedzielę potwierdziło się to, na co kibice psocili podczas ubiegłej edycji rozgrywek: brak wykończonych akcji i nieumiejętność strzału. Akcje łomżyńskich rwały się na przedpolu bramki Orlat, a przecież w drużynie ŁKS-u grało aż sześć napastników, którzy jednak nie potrafili zmusić do kapitulacji bramkarza gości. Najlepszą sytuacją na zdobycie gola nie wykorzystał w 70 min. meczu Choliński, kiedy z bliskiej odległości strzelił w zewnętrzną stronę siatki.

Nie ma przerwy wakacyjnej dla sportowców wioskich: 80 siatkarzy, piłkarzy ręcznych oraz lekkoatletów, które reprezentować będą nasze województwo na XI igrzyskach młodzieży LZS, szkół rolniczych i CZSR „SCH”, rozpoczęło 12 sierpnia dwutygodniowy obóz szkoleniowy. Jego organizatorami są WZ LZS oraz Oddział Oświaty Rolniczej Wydziału Rolnictwa Urzędu Wojewódzkiego w Łomży.

Rozpoczęły się rozgrywki ligi gminnych w piłce nożnej. LZS Zaręby Kościelne

przegrał 3:5 z LZS Putaże, LZS Srebrny Borek zremisował z LZS Srebrną 4:4, natomiast LZS Szumowo pokonał LZS Zabikowo 7:4.

W Szczuczynie odbyła się V spartakiada zakładów pracy i II kół LZS-u. W imprezie uczestniczyło około 700 osób. W kategorii zakładów zwyciężyła reprezentacja SKR Szczuczyn przed PGKIM Szczuczyn, GS „SCH” Szczuczyn oraz POM Szczuczyn. Wśród LZS-ów najlepszymi byli młodzież z Niechowa, którzy wyprzedzili LZS Kędziorowo i LZS Ławosk.

W lipcu i sierpniu rozegrano również pierwsze zawody eliminacyjne w strzelaniu z karabinka sportowego o puchar „Robotnika Rolnego”. W zawodach rozegranych w Długoborze k. Zambrowa uczestniczyło sześć trzyosobowych drużyn. Zwyciężył LZS Krajewo Borowe I przed LZS Pruski i LZS Krajewo Borowe II. Indywidualnie wśród kobiet triumfowała Jadwiga Szczecińska z Zambrowa przed Krystyną Dąbrowską i Zofią Sasnowską — obie z Krajewa Borowego, a wśród mężczyzn dwa pierwsze miejsca przypadły Andrzejowi Samosińskiemu — obaj reprezentowali Krajewo Borowe; trzeci był Stefan Szczeciński z Zambrowa.

W podobnych zawodach, rozegranych w Wysokim Mazowieckim, wygrała reprezentacja RUSW Wysokie Mazowieckie przed LZS Kulesze Kościelne i PSS „Spółem” Wysokie Mazowieckie. Indywidualnie triumfowała Jolanta Krawiec przed Mierzejewską i Jazwińską oraz Dmochowski przed Karkosą i Olszewskim.

(w plenerze) — 23 VIII, godz. 22.00; „I znów powróciłeś tu” — pożegnanie lata — 25 VIII, godz. 16.00.

imprezy kulturalne

Wojewódzki Dom Kultury w Łomży: „Giełda kolekcjonera” — 25 VIII, godz. 16.00; dyskoteka — 26 i 28 VIII, godz. 19.00.

Miejski Dom Kultury — Dom Środowisk Twórczych w Łomży: dyskoteka — 24, 25 i 28 VIII, godz. 19.00.

Miejsko-Gminny Dom Kultury w Zambrowie: dyskoteka — 23 i 26 VIII, godz. 20.00; konkurs tańca towarzyskiego — 23 VIII, godz. 16.00.

Gminny Ośrodek Kultury w Rutkach: konkurs rysunkowy dla młodzieży pn. „Jak wyobrażam sobie swoją miejscowość w roku 2000” — 26 VIII, godz. 17.00; „Pożegnanie wakacji” — impreza dla dzieci i młodzieży pn. „Najciekawsza przygoda wakacyjna” — 28 VIII, godz. 16.00.

Miejsko-Gminny Dom Kultury w Kolnie: „Wędrowki po kraju” — konkurs krajoznawczy dla dzieci przebywających na koloniach w Kolnie (w pokoju klubowym) — 23 VIII, godz. 16.00; „Zaczarowany świat muzyki” — wieczór muzyki młodzieżowej (w kawiarni) — 24 VIII, godz. 18.00; „Sprzedaż-kupno-wymiana” — giełda — 26 VIII, godz. 15.00; dyskoteka — 26 VIII, godz. 19.00; występ zespołu młodzieżowego „Kilincz” — 28 VIII, godz. 17.00.

Miejsko-Gminny Dom Kultury w Grzejewie: „Pożegnanie wakacji” — impreza rekreacyjno-sportowa dla dzieci (w świetlicy Spółdzielni Mieszkaniowej w osiedlu Waltera) — 25 VIII, godz. 16.00.

Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury w Szczuczynie: wycieczka dla dzieci do piekarni i rozlewni wód gazowanych w ramach akcji „Lato '84” — 27 VIII, godz. 10.30; konkurs rysunkowy dla dzieci pn. „Moje miasto” — 28 VIII, godz. 10.30; podsumowanie akcji „Lato '84” — połączone z wieczorkiem tanecznym — 30 VIII, godz. 19.00; dyskoteka — 25 i 28 VIII, godz. 19.00.

Klub Prasy i Książki w Małcu, w Winnych Chłochach i Kucynie oraz w Jabloni Jankowcach, w Jabloni Kościelnej i w Kalinowie Czosnowie: „Szelmostwa Lisa Witalisa” — teatrzyk dla dzieci na podstawie bajki Jana Brzechwy — 23 i 24 VIII, w godz. 15.00 i 19.00.

Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury w Ciechanowcu: dyskoteka — 23 i 25 VIII, godz. 18.00.

Gminny Ośrodek Kultury w Sokolach: dyskoteka — 23 VIII, godz. 19.00; wieczorek taneczny dla młodzieży — 25 VIII, godz. 19.00; poranek dla dzieci — 16 VIII, godz. 11.00; film dla dorosłych — 26 i 28 VIII, godz. 18.00.

Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury w Rajgrodzie: „Rajgrodzianie są wszędzie” — 23 VIII, godz. 18.00; „Bezdroża świata” (impreza dla dzieci) — 24 VIII, godz. 16.00; „Leśna śmieśna dyskoteka” — 29 VIII, godz. 16.00; „Baw się z nami” — 25 i 28 VIII, godz. 18.00; „Lato z filmem” — 26 VIII, godz. 18.00.

24 VIII TV 26 VIII

PIĄTEK PROGRAM I
19.00. Teleferie. 19.30. „Turecka włócznia” — film prod. węgierskiej. 19.40. Dobranoc. 19.50. Program publicystyczny. 19.55. DTV. 20.00. Monitor Rządowy. 20.30. „Każdemu inne niebo” — film CSRS. 21.15. Żniwa 84. 22.30. Studio sport.

PROGRAM II
17.50. Studio sport. 18.30. Program lokalny. 19.00. Muzyczny relaks. 19.30. DTV. 20.15. Krajobrazy kultury. 20.45. Muzyka małego ekranu. 21.45. Wielka historia małych miast. 22.10. „Wiosenne wczasy” — film radz.

SOBOTA PROGRAM I
9.00. Kino teleferii. 10.00. Historia dramatu polskiego: S. Grochowiak — „Szachy”. 11.15. Studio sport. 12.30. Z Polski rodem. 13.00. Studio sport. 15.30. Kamienie mówią po polsku. 16.00. „Parada oszustów” — serial polski. 17.35. Protesty. 18.10. Losowanie Dużego Lotka. 18.20. Pegaz. 19.00. Dobranoc. 19.10. Magazyn leśny. 19.30. DTV. 20.00. „Głos” — film radz. 21.30. Na żywo. 22.00. Studio sport. 23.15. „Pielegniarka robi to lepiej” — film angielski.

PROGRAM II
17.00. Sobota w Dwójce. 17.05. Wideoteka. 17.30. Powitanie z Gdańskiem. 18.30. Program lokalny. 19.00. „Pomoc sobie i innym”. 19.30. DTV. 20.00. W wolne poniedziałki. 20.50. Program muzyczny. 21.20. „Czy jeden z ostatnich” — reportaż. 21.45. „Sidney Shorr — najlepszy przyjaciel” — film angielski. 23.15. Tylko dla dorosłych.

NIEDZIELA PROGRAM I
9.00. Kino teleferii. 10.10. Estrada folkloru. 10.35. Marcina Zaleskiego opisanie Antena. 11.00. Wielkie miasta świata — Łódź. 12.00. Siedem Zyczeń. 15.00. Krajobraz Polski. 15.30. „Stop! Kontrata droga” — komedia radziecka. 16.45. Kaustinen 82. 17.10. Studio sport. 17.50. Reportaż z przeszłości. 18.20. Antena. 19.00. Wieczorynka. 19.30. DTV. 20.00. „Dagny” — film polsko-norweski. 21.35. Studio sport. 21.55. Przegląd międzynarodowy. 22.30. „Poszukiwacz zaginionej barki” — program kabaretowy.

PROGRAM II
10.30. Krótkofalowy — program wojskowy. 15.00. Niedziela w Dwójce. 15.10. Jutro poniedziałek — magazyn. 15.40. Niedziela w Czołwie. 16.10. Kalendarz filmowy. 16.40. Kino-Oko. 17.10. „Ojciec Murphy” — serial USA. 18.00. Wielka gra — teleturniej. 19.00. Wywiady Ireny Dziedzic. 20.00. Studio sport. 20.40. Program literacki. 21.45. „Z pamiętnika szalonej gospodyni”. 21.55. „Sensacje XX wieku”. 22.10. „Szpital na peryferiach” — serial CSRS.

CIĄG DALSZY ZE STR. 2

● Nie powiodły się poszukiwania łolka cylindrowego do kombajnu za pośrednictwem Telewizji. Telefon, pod którym mieli dyżurować pracownicy Telewizji, milczał. Całe szczęście, że deficytową część pożyczyl rolnik, który zjawił się w Spółdzielni Usług Rolniczych.

● Do rejestru dodatków do chleba, stosowanych w różnych piekarniach, dopisać trzeba piasek. Całe szczęście, że w Szepietowie działa prywatny piekarnik, sprzedający przyzwolone wyroby. Nikogo więc nie powinien dziwić fakt, że za godzinie zarobione pieniądze buduje willę wykładaną kamieniem ozdobnym.

● Jeśli o budownictwie mowa — warto przypomnieć dwa rekordy w tej dziedzinie: w ciągu dwóch lat zostały wzniesione mury kościoła, natomiast od kilkunastu — trwa budowa Gminnego Ośrodka Kultury.

TUROŚL. Kolneński SKR posiada na terenie gminy dwa punkty usługowe. Do pracy w czasie żniw przydzielił dwa kombajny. Zepsuły się: jeden po dwóch, drugi po trzech dniach pracy. Zostały odprowadzone do bazy w Kolnie. Nie jest tajemnicą, że obie maszyny to wysłużone graty. Czy w takiej sytuacji nie należało zostawić ich w Kolnie, bliżej warsztatu naprawczego?

● Nie z myślą o mieleniu zboża remontowany jest wiatrak, który stał

stał przeniesiony tu z okolic Ciechanowca. Trudno ustalić, jakie powody zdecydowały o tym, że mazowiecki wiatrak znalazł się na terenie Kurpiów. Jego wnętrze ma służyć jako izba regionalna, która wraz z sąsiednim spichlerzem i innymi okolicznymi budynkami będzie stanowiła „skansen” budownictwa drewnianego.

● Codziennym zmartwieniem mieszkańców Turośli jest zła jakość wody. Nie pomaga płukanie urządzeń ani głęboki namysł fachowców nad przyczynami. Woda jest ciągle mocno żelazniona.

● Na dodatek nie ma stomatologa. Przyjeżdżający w piątki na kilka godzin dentysta z Kolna może jedynie interweniować w nagłych wypadkach. W znalezieniu chętnego do stałej pracy w Turośli nie pomagają oferty zamieszczane w prasie medycznej.

● Mimo że prawie co tydzień odbywają się huczne kurpiowskie wesela, o pannę, która zostałaby na wsi, nie jest łatwo. Problem — z naukowego punktu widzenia — przebadali inżynierowie z białostockiego NOT-u. Wnioski wysnuli następujące: melioracja wprowadzona na terenie gminy ulżyła pracy odciecznicz, ale nie wpłynęła na odciecznic kobiet. Łatwiej już kojarzą się pary urzędnicze: w ciągu kilku tygodni wśród pracowników Urzędu Gminy skojarzyły się dwa małżeństwa.

Przedsiębiorstwo Przemysłu Spożywczego

w Łomży zatrudni

kierownika Oddziału Wykonawstwa inwestycyjnego.

Wymagane wykształcenie wyższe techniczne, minimum 5 lat pracy w zawodzie. Istnieje możliwość otrzymania mieszkania z realizacją w terminie do 31 XII 1984 roku.

Ponadto Przedsiębiorstwo zatrudni na okres kampanii jesień '84 do pracy na produkcji od 25.08.1984 r.

kobiety i mężczyzn bez kwalifikacji

Zgłoszenia przyjmuje i informacji udziela Dział Służb Pracowniczych, ul. Poznańska 121, pokój nr 23, tel. 24-51 wew. 13 lub 32-42 — sekretariat.

„SPOŁEM”

Powszechna Spółdzielnia Społżywców

w Łomży poszukuje pomieszczeń lokalowych do skupu opakowań szklanych oraz zatrudni natychmiast

agentów lub pracowników do prowadzenia skupu opakowań

z korzystnym wynagrodzeniem. Bliższych informacji udziela dział spraw pracowniczych przy ul. Bernatowicza 7 w godz. 7.00—15.00, tel. 20-28.

„SPOŁEM”

POWSZECHNA SPÓŁDZIELNIA SPOŻYWCÓW W ŁOMŻY

zatrudni natychmiast AGENTA do prowadzenia na warunkach zlecenia restauracji Tawerna w Piąticy przy ul. Stawiskowskiej. Bliższych informacji udziela Dział Spraw Pracowniczych przy ul. Bernatowicza 7 w godz. 7.00—15.00, tel. 20-28.

Kolegium Rejonowe ds. Wykroczeń przy Prezydencie Miasta Łomży podaje do publicznej wiadomości na koszt ukaranego, że orzeczeniem Nr A-492/84 z dnia 20.06.1984 r. ukarało ZARĘBĘ JERZEGO s. Waleriana ur. 27.08.1955 r. zam. Ratowo Stare karą grzywny w wysokości 8000 zł z zamianą w razie nieściągalności na 40 dni aresztu za to, że dnia 29.04.84 r. w godzinach popołudniowych w Duchnach Starych, gm. Śniadowo wspólnie z Romanem Markiem Tyszką w miejscu nielegalnej sprzedaży nabył od Anny Żebrowskiej 30 butelek piwa oraz 1/2 litra wódki „Bałtyk”.

Kolegium Rejonowe ds. Wykroczeń przy Prezydencie Miasta Łomży podaje do publicznej wiadomości na koszt ukaranego, że orzeczeniem Nr A-491/84 z dnia 20.06.1984 r. ukarało TYSKĘ ROMANA MARKA s. Jana ur. 28.09.1961 r. zam. Ratowo Stare karą grzywny w wysokości 8000 zł z zamianą w razie nieściągalności na 40 dni aresztu za to, że dnia 29.04.1984 r. w godzinach popołudniowych w Duchnach Starych, gm. Śniadowo wspólnie z Jerzym Zarębą w miejscu nielegalnej sprzedaży nabył od Anny Żebrowskiej 30 butelek piwa oraz 1/2 litra wódki „Bałtyk”.

ogłoszenia drobne

PILNIE i tanio sprzedam działkę o pow. 0,54 ha z domem mieszkalnym i budynkiem gospodarczym. Piątka, Czarnocka 47. K-6142
DOM murowany z cegiełkami i działka w Łomży — sprzedam. Łomża Bawelniana 8, tel. 41-74. K-6146
SPRZEDAM działkę pod pawilon handlowy przy alei Wojska Polskiego w Zambrowie. Zambrow. tel. 20-89.

WŁÓKNO na wędki, eternit płaski, drut o średnicy 6 mm, krajce — sprzedam. Waldemar Nowak, Bronowo kol. Podkosacie, gm. Włocławek. p 2063-1

BIURO Matrymonialne „PIAST” Łęborg. skrytka pocztowa 22 — poleca usługi. p 1740-0

BIURO Matrymonialne „Mazury” Olsztyn, skrytka 336, skarbnicą ofert krajowych i zagranicznych. k 94-0

KONTAKTY

o złotychkach DOBRZE ALBO WCALE

TYGODNIA

MAŁA ENCYKLOPEDIA WIEDZY Tajemnej

ROBERTO MACIONI
(1874—1921)

Włoch urodzony w Palermo. Na skutek jakiejś ciężkiej choroby we wczesnej młodości utracił wzrok. Potrafił jednak wyczuwać (?) czy też może widzieć (?) wszystkie otaczające go przedmioty — zarówno duże, jak i małe, znajdujące się w odległości około dwudziestu metrów od niego, i nie miało żadnego znaczenia to, czy znajdowały się one z przodu, czy z tyłu. Bezbłędnie opisywał ich kształty, a nawet barwy. Rozpoznawał ludzkie twarze, rysunki i obrazy. W trakcie przeprowadzanych z nim eksperymentów twierdził, że nie „widzi” tylko swojego ciała. Miało to wyglądać tak, jakby cały był wzrokiem znajdującym się we wnętrzu koła o promieniu mniej więcej dziesięciu metrów. Mimo usilnych wysiłków badaczy — nie udało się wyjaśnić natury tych zdumiewających umiejętności autentycznego ślepcy.

Z ZYSKIEM W ANTYKWARIACIE!

Urodzeni w dni parzyste między 6.00 a 9.21 (pod znakiem Wija) odznaczają się zdolnościami handlowymi. Zawsze wiedzą, gdzie i co kupić, komu i za ile sprzedać. Dobrze radzą sobie w kraju, ale najlepiej za granicą, skąd nigdy nie wracają z pustymi

horoskop sarmacki

reklamami. Handlują wszystkim — od prezerwatyw, przez prześcieradła aż do złotych pierścionków z brylantami. Potrafią przy tym zawsze wyjść na swoje, co zresztą jest ich dewizą życiową. Powinni wystrzegać się celników.

Przychylna roślina: obuwik pospolity (*Cypripedium calceolus*).

niec liny, napręża i mówi: — Proszę mi ją pionowo ustawić na dłoni. — Widz usiłuje to zrobić, ale, oczywiście wiotki sznur opada. Po kilku nieudanych próbach sztukmistrz odbiera linę z rąk widza i na jednym jej końcu zawiązuje supeł. Koniec z supełem podrzuca do góry lewą ręką, prawą trzyma drugiej. Lina wypręża się i stoi pionowo tak długo, jak tylko iluzjonista zechce. Kiedy wolno zaczyna opadać, sztukmistrz — „wysiłkiem własnej woli” — nakazuje jej stać pionowo.

Sekret tego efektownego pokazu jest bardzo prosty i nie wymaga od iluzjonisty żadnych zdolności manualnych. Ale o tym za tydzień.

FAKIR



☆ POKUS ☆
☆ HOKUS ☆
☆ POKUS ☆

lina fakira (1)

Iluzjonista pokazuje widzom grubą linę konopną długości około półtora metra. Następnie prosi na scenę jednego z widzów, daje mu do ręki ko-

SEKSRUBRYKA

Krótko po zakwitnięciu naszego kasztanowca siedzieliśmy pod nim wróżąc sobie z obrywanych płatków strzelistych kwiatów, ile też dni, tygodni i miesięcy, a może nawet lat, zostało nam do osiągnięcia jakiejś takiej dojrzałości, a co za tym idzie — do poznania odwiecznej tajemnicy istoty nie tylko ludzkiego rodzaju.

Niespodziewanie zjawiał się wtedy ślepy Ignac, nie wiedząc gdzie dotychczas przebywający, bośmy go dłuższy czas nie widzieli na oczy. W zaszłym bielmem oku wetknięty miał monoki, najpewniej komuś skradziony, dodający mu jednakowoż tej odrobiny powagi, której nam, niestety, brakowało. Niezwłocznie też przystąpił do sprawy wyluszczenia powody,

Z pamiętnika seksualisty (7)

dla jakich przed pół rokiem umknął z miasta, a teraz doń powrócił i to nie sam, lecz w towarzystwie pewnej matrony o nader lekkich obyczajach. Wspólnie zatrzymali się w oberży „Pod Świńskim Jezorem”, ciesząc się podłym jedzeniem i jeszcze podlejszą słową.

Wypytawszy nas dokładnie, czy nie mamy przy sobie jakich pieniędzy, dał nam do zrozumienia, że za brzęczącą monetą sami możemy poznać to, o czym od dawna każdy z nas marzy. Przetrasaliśmy kieszenie nie znajdując w nich niczego, tylko Jaśko, zwany Draniem, wysupiał kilka miedzaków. Nie było tego wiele, ale bieda dobrze musiała przycisnąć ślepego Ignaca, bo chociaż z ociąganiem, to jednak wyraził zgodę na nader lichą zapłatę. Wkrótce podążyli w stronę oberży, my zaś, ma się rozumieć, w ślad za nim. (cdn.)

słownik wyrazów przyswajalnych

Bajki — straszne historie, które opowiada się dzieciom po to, aby je przygotować do odbioru audycji „Wolnej Europy”.

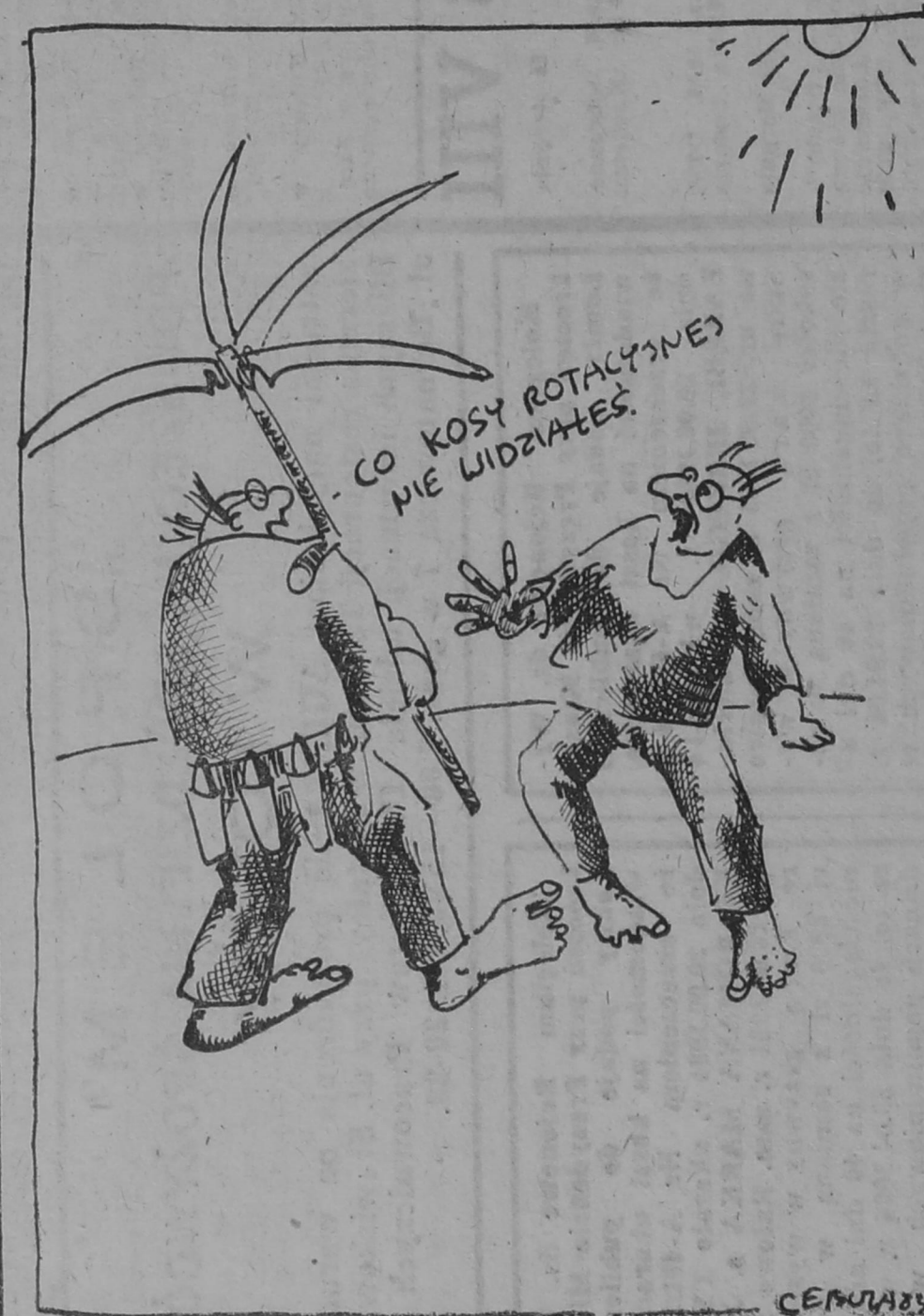
Cyrk — miejsce, w którym zwierzęta zachowują się jak ludzie, a ludzie — jak zwierzęta.

Wychowywanie — proces polegający na tym, że najpierw dziecko uczy się mówić, a potem — milczeć.

Z życia wzięte

Łomża nasza Łomża
Ładniej ty byś wyglondowała
Gdy byś nam więcej kontroli
po Sklepach dała
W Mazowieckiej się wykryło
Że się tyle manka narobiło (...)
Mysmy tam nic nie kupowały
Tylko wyszły i płakały
Ja w Aldonie jużem miesionc za
loduwko
stała
Dużom się tam przyżala.
Chandlarze się zebrali i to samo
bez końca
Kupowali (...)
Jam poetka choć ludowa
Nato patrzyć boli głowa (...)

Łomżynianka zamieszkała przy ulicy Księcia Janusza. (nazwisko znane Podredakcji). Sama mieni się poetką ludową, jednakże w swoich wierszach porusza tematy bardziej ogólne. Poemat drukujemy ze skrótami, z zachowaniem oryginalnej ortografii i interpunkcji.

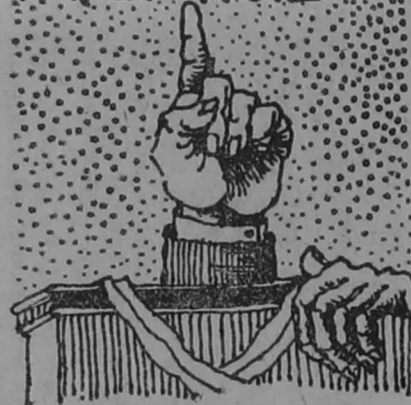


Rys. Henryka Cebull

powiadam wam

Z racji na urlop wypoczynkowy Podredaktora
rubryka zamknięta aż do odwołania.

PODREDAKCJA

W TYM
TEMACIE

(zebrane przez byłą sekretarkę poważnej instytucji)

— Pani Gieniu! (imię zmienione z wiadomych powodów)
Trzy herbatki proszę! Jedna bez cukru i dwie bez rumu.
Ha, ha, ha, ha...

— Jak zadzwoni (ktoś tam),
to niech mu pani powie, że ja
nie żyję albo pojechałem do
Bułgarii.

— Proszę mi jego (kogoś
tam) wrzucić na aparat!

— Dyrektor to nie kapuś-
niak, nie pozwolę komuś mie-
szać w moich sprawach.

— Proszę mi zawołać kie-
rownika. Już ja nim tak po-
kieruję, że będzie z niego
dobry kierowca.

— Nie ma mnie dla niko-
go, no, chyba że święty An-
toni by furmanką przyjechał.

— Wychodzę. Kiedy wrócę,
to powiem, jak już wrócę.

— No i jak tam, było coś
w nocy? (codziennie na przy-
witanie)

— Jak się zdenerwuję, to
pójdę na urlop i sami sobie
gotujcie kaszę.

— Iwan Groźny to ja nie
jestem, ale jak trzeba, to po-
wiedzieć umiem bez żadnego
pardonu.

— Trzeba im zagrać na fu-
jarce, to może oni uderzą w
tonację.

— Stawiam parafkę i ide
na kawę. Ha, ha, ha... (w
trakcie podpisywania urzęd-
owych dokumentów).